Nr 81. Kraków, Środa 9 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla **zamiejscowych**, a 1 kor od 100 egz. dla **miejscowych prenum.**
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na przełomie.

Kraków, 8 kwietnia.

Wśród bardzo niefortunnych okoliczności zbiera się dzisiaj Rada państwa. Lewica niemiecka stanęła dębem, — rząd uląkł się i bezradnie załamał ręce wobec ewentualności rozbicia nawy budżetowej w chwili, gdy już dobijała do przystani. W dziale telegramów podajemy szczegóły położenia, wytworzonego uporem lewicy niemieckiej i brakiem stanowczości ze strony rządu. Może być, że jeszcze dzisiaj, przed otwarciem posiedzenia Izby poselskiej, sytuacya się wyjaśni, że uda się skłonić Słowieńców do zawarcia z Niemcami kompromisu w sprawie cylejskiej.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, postępowa partya Słowieńców okazała skłonność do przeniesienia paralelek słowieńskich z Cylei do innej miejscowości. To, zdaje się, ośmieliło Niemców do stawiania coraz dalej sięgających żądań. Rozpoczęły się zgromadzenia po różnych miastach niemieckich, gdzie posłowie z niemieckiej partyi ludowej i z obozu postępowców wypowiedzieli wojnę gabinetowi dra Koerbera z powodu wyniku głosowania w sprawie cylejskiej.

Rząd znalazł się więc nagle w położeniu bardzo trudnem, gdyż nawet niewinna obstrukcya może uchwalenie budżetu uczynić wprost niemożliwem wobec względnie bardzo krótkiego czasu, jaki zostaje na obrady parlamentu. Rozpoczęto więc pertraktacye z jednej strony z prawicą, z drugiej z przywódcami zjednoczonej lewicy niemieckiej. Jednym z głównych pośredników rządu w tej akcyi, jak z doniesień „Sonn- u. Montags-Ztg" nie trudno się domyśleć, jest prezes Koła polskiego, p. Jaworski.

Do jakiego rezultatu te pakta doprowadzą, nie wiadomo. Ale jeżeli Słowieńcy zgodzą się na ustępstwo i Niemcy uporem swoim zwyciężą, to wytworzy się precedens na przyszłość złowróżbny. Pokaże się znowu, co prawda nie po raz pierwszy, że o wywalczeniu równouprawnienia narodowego dla ludów słowiańskich w Austryi, w obecnej konstelacyi politycznej, mowy być nie może. Jeżeli rząd wyda rozporządzenia językowe dla Czechów, to musi je cofnąć, gdy Niemcy zaczną protestować; jeżeli parlament, w drodze konstytucyjnej, przyzna szkołę Słowieńcom w Cylei, to zmusza się tychsamych Słowieńców do zrzeczenia się tej marnej zdobyczy, bo Niemcy tego żądają.

Dokąd dojdziemy na tej drodze? Zaszliśmy już tam, gdzieśmy nigdy być nie powinni, bo do zniszczenia zasad parlamentaryzmu, do zupełnego wypaczenia konstytucyi. Hegemonia Niemców z przed lat dwudziestu nietylko się nie zmniejszyła, lecz potęguje się z każdym rokiem. pomimo że ci Niemy widocznie i świadomie punkt ciężkości polityki austryackiej przenoszą do Prus.

„Die Todten reiten schnell"... Rzeczy zaszły za daleko i jeżeli sprawa organizacyi prawnopaństwowej w Austryi nie wejdzie na drogę stanowczego załatwienia, możemy być świadkami poważnych wypadków. Półśrodkami dłużej rządzić nie będzie można.

Koniec secesyi ruskich studentów.

„Hałyczanin" ogłasza na naczelnem miejscu następującą odezwę do galicyjsko-ruskich studentów, wydaną w Wiedniu, a podpisaną przez dwóch słuchaczy praw i jedną studentkę medycyny:

Dowiedzieliśmy się z wiarygodnego źródła, że ministerstwo oświaty przedłożyło senatowi lwowskiego uniwersytetu: 1) przyjmować od studentów ruskiej narodowości pisma i podania w ruskim języku; 2) odpowiadać na nie po rusku; 3) przyjmować indeksy, wypełnione w ruskim języku i ruskiem pismem.

Ze względu na to, jak również ze względu na okoliczność, że ufundowanie katedr z ruskim językiem wykładowym na lwowskim uniwersytecie, osobliwie zaś ufundowanie katedry, a przynajmniej lektoratu „russkiego" języka i „russkiej" literatury zawisło w pierwszym rzędzie od ministerstwa oświaty i od rozumnego i ustawicznego żądania ruskiej narodowości Galicyi i powołanych do tego czynników, — komitet studentów „rusko-narodowej" partyi w Wiedniu w porozumieniu z „galicyjsko-ruskimi" studentami w Krakowie i Pradze, i za zgodą komitetu dla niesienia pomocy ruskim studentom we Lwowie ogłasza s e c e s y ę s t u d e n t ó w r u s k o - n a r o d o w e j p a r t y i z a u k o ń c z o n ą.

Na tej podstawie studenci „rusko-narodowej partyi" mogą z początkiem następnego półrocza roku szkolnego z honorem powrócić do ojczyzny i na lwowski uniwersytet i będą tutaj na ojczystej ziemi domagać się wszelkiemi prawnemi środkami i drogami dalszego rozszerzenia swoich narodowych praw i zaspokojenia kulturalnych potrzeb. Studentom „rusko-narodowej" partyi, nie życzącym sobie powrócić do Lwowa, pozostawia się swobodę pobytu na tych uniwersytetach, na które uczęszczają obecnie.

Tyle donosi „Hałyczanin". Natomiast „Rusłan" podaje w szerszym zakresie treść reskryptu, jaki ministerstwo przesłało senatowi akademickiemu lwowskiego uniwersytetu i metropolicie Szeptyckiemu. Dowiadujemy się z niej, że indeksy wystawiane będą wyłącznie w ł a c i ń s k i m języku. Tylko spis wykładów może być umieszczony w takim języku, w jakim odbywają się wykłady i w jakim je ogłoszono w lekcyjnym katalogu. Napisy na okładce i na pierwszej stronie indeksu mają być wypełnione w języku łacińskim. Nazwiska wykładających należy wypisać tak, jak je podano w lekcyjnym katalogu. Własnoręczny podpis słuchacza nie podpada pod te postanowienia. Zgodnie z postanowieniami wydanego na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 27 kwietnia 1879 r., dekretu ministerstwa z 5 maja 1879 l. 6275 mają być wszystkie inne niełacińskie druki uniwersyteckie wystawiane w języku p o l s k i m, z wyjątkiem szczegółowo w powyższym reskrypcie wymienionych katalogów podręcznych i świadectw kollokwialnych, które mają być zastosowane do wykładowego języka dotyczących profesorów. Wreszcie pisemne odpowiedzi na pisemnie wniesione podania mają być wydawane w takim języku „krajowym", w jakim podanie wniesono.

Przesłane równocześnie akademickiemu senatowi zlecenie, aby względem studentów ruskiej narodowości zechciał się powodować sprawiedliwością i przychylnością, uważa minister wyznań i oświaty, zgodnie z poglądem namiestnika, za tem cenniejsze dopełnienie przytoczonych uchwał, że można je uważać za rękojmię dalszego przychylnego załatwienia ewentualnych językowo-narodowych spraw u akademickich władz lwowskiego uniwersytetu.

Według zdania p. ministra można spodziewać się, że władze akademickie, starające się zaprowadzić na nowo regularne stosunki w lwowskim uniwersytecie, w danym wypadku r o z s z e r z ą zakres używania ruskiego języka, obok urzędowego języka polskiego, poza granice, zakreślone powyższemi rozporządzeniami.

„Gazeta Lwowska" otrzymała w tej sprawie z rektoratu następujące wyjaśnienie:

Senat akademicki wybrał na początku b. r. akad. na posiedzeniu z 21 października 1901 komisyę, która miała ze względu na podniesione przez ruską młodzież żądania rozpatrzeć obowiązujące przepisy i poczynić odpowiednie wnioski. Komisya ta uchwaliła następujące wnioski:

1) Zgodnie z § 24 rozporz. min. wyznań i oświaty z 1 października 1850 r. książeczki legitymacyjne (indeksy) były wystawiane w języku łacińskim a tylko treść wykładów można wpisywać w tym języku, w którym mają być wygłaszane i w którym są też podane w spisie wykładów. Wynika z tego, że rubryki na okładce i na 1 stronie mają być wypełniane po łacinie. Rozumie się samo przez się, że nazwiska wykładających mają być wpisywane w sposób, podany w spisie wykładów. Własnoręczny podpis pod fotografią nie podlega tym postanowieniom.

2) Zgodnie z rozp. min. wyzn. i ośw. z 1 maja r. 1879 dla wszystkich innych druków uniwersyteckich, o ile nie są łacińskie, obowiązuje język p o l s k i, z wyjątkiem wyszczególnionych w tem rozporządzeniu katalogów podręcznych i świadectw kollokwialnych, zastosowanych do języka wykładowego profesorów.

3) Zgodnie z postanowieniem senatu akademickiego z 16 grudnia r. 1878, wniesionem do ministeryum, i w braku niewątpliwych przepisów w sprawie odpowiedzi na podania słuchaczów, postanawia się, że władze akademickie będą wszystkie, wystosowane wprost do petentów, odpowiedzi na podania dawały w tym języku krajowym, w którym zostaną wniesione.

Wnioski powyższe uchwalił senat akademicki na posiedzeniu 27 stycznia r. 1902. a ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło je w całej osnowie 20 marca b. r., dodając, że nie uważa za właściwe (angezeigt) zmiany w urządzeniach tyczących się języka urzędowego uniwersytetu lwowskiego.

Wiec polski w Poznaniu.

Wobec nowego programu antipolskiego, z jakim wystąpił rząd pruski w dniu 10 stycznia b. r, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zachowywało się dotychczas na pozór biernie. Teraz dopiero zebrało się do omówienia i zorganizowania akcyi odpornej. W tym celu odbył się w Poznaniu wiec, w którym wzięło udział 800 osób, przeważnie ze stanu rzemieślniczego, jako programem owym najbardziej zagrożonego. Wiecowi przewodniczył znany przemysłowiec poznański, pan Ignacy A n d r z e j e w s k i. Pierwszy mowca, redaktor „Postępu" pan K n a p o w s k i omawiał obszernie deklaracye pruskie i wytworzoną niemi sytuacyę obecną, tak niebezpieczną dla polskiego stanu średniego. Drugi referat, pana Zenona Lewandowskiego, dotyczył środków obronnych, jakie jeszcze pozostały społeczeństwu polskiemu i których koniecznie chwycić się winno.

„Przygotujmy się — mówił — z góry na niebezpieczną konkurencyę niemiecką. Pomiędzy ludem polskim pod zaborem pruskim proletaryat tworzy 80%. W niektórych miastach Polacy wcale nie wybierają radnych. Nie możemy jednak rozpaczać. Głównym naszym środkiem obronnym jest praca. W domu i w rodzinie kończą się zakusy nam nieprzyjazne. — Dzieci winny w domu się uczyć czytać i pisać po polsku, oraz poznawać dzieje narodu polskiego. Rodzice powinni chłopców oddawać w naukę do polskich przemysłowców i rzemieślników. Młodzieńcy niech się zapisują na członków Towarzystw polskich. Dla uzupełnienia praktyki niech nie udają się do Berlina, gdzie większość młodzieży ginie, lecz do Warszawy. Należy popierać handel i przemysł polski. Między naszą pracą publiczną a niemiecką jest olbrzymia różnica. My każdą działalność rozpoczynamy od pobudzenia do czynności nieprzychylnego nam żywiołu. U nas jest wiele zapału gasnącego a mało czynów. Niemcy działają z zimnem wyrachowaniem. Czesi mogą nam służyć za przykład, jak oni popierają swój handel i przemysł. Kupcy polscy, którzy się zbogacą, nie powinni traktować z góry klienteli. Nieszczęsna pańskość zabija nas. Musimy koniecznie jej się wyzbyć. Jeżeli kupujemy u obcych, winniśmy żądać obsługi polskiej. Potrzeba nam też zdrowej opinii. U nas opinia upadła do tego stopnia, że szuler, który ma ogładę towarzyską, ma wstęp do lepszego towarzystwa".

Z kolei miał nastąpić trzeci referat dra Szymańskiego, redaktora „Orędownika" o „p o ł o ż e n i u r o b o t n i k a p o l s k i e g o w o b e c p o l i t y k i h a k a t y s t y c z n e j", dla spóźnionej pory odłożono go jednakże do następnego wiecu. Referent streścił tylko krótko co zamierzał powiedzieć.

„Polityka hakatystyczna, — wywodził — dąży do tego, aby zmódz żywioł polski w zaborze pruskim. Hakatyści pragną, aby mogli niezadługo powiedzieć: „Kwestya polska przestała istnieć". Ostaniemy się tylko wtedy, gdy obronę naszej wiary i narodowości oprzemy na szerokich warstwach ludu f a k t y c z n i e a nie tylko słowami. Rzemieślnik i robotnik polski stanowią siłę ekonomiczną, narodową i polityczną. Dopóki polski rzemieślnik i robotnik będzie pilnie pracował w swoim zawodzie, dopóki w domu będzie pielęgnował ducha polskiego, publicznie będzie zaznaczał swój charakter narodowy — dopóty nikt nas nie przemoże".

Następnie przyjęto jednogłośnie wśród oklasków trzy rezolucye. Pierwsza protestuje przeciw ograniczaniu całych mas ludu polskiego w równych prawach i równych warunkach zarobkowania, nawet w dziedzinie przemysłu, rzemiosła i handlu, sprzeciwiającemu się traktatom wiedeńskim, konstytucyi pruskiej, a nawet prawodawstwu krajowemu i całej cywilizacyi.

W drugiej oświadczają zebrani, że nie uznają żadnej wyższej racyi stanu, w imię której wolno Niemców, pospołu z Polakami żyjących, z funduszów państwowych ekonomicznie protegować, Polaków zaś r u j n o w a ć, dalej, że na mocy faktu, „iż j e s t e ś m y", obstają przy przyrodzonem swem prawie do ekonomicznego i narodowego rozwoju w zaborze pruskim.

Trzecia, najważniejsza, brzmi jak następuje:

Zebrani na wiecu dzisiejszym obywatele Polacy nawołujemy cały lud polski w zaborze pruskim, w kraju i na obczyźnie do kształcenia i wzmacniania swej siły zarobkowej, do ekonomicznej solidarności, do zaniechania życia nad stan, a zamiłowania oszczędności i wstrzemięźliwości, przez wzgląd na to, że dążności i projekta hakatystów, znajdujące u rządu poparcie i sankcyę, mogłyby w przyszłości wywołać dla żywiołu polskiego groźną kwestyę chleba powszedniego, bytu ekonomicznego i narodowego.

Górnoślązacy w Krakowie.

Corocznie niemal gości Kraków w swych murach mniejsze lub większe zastępy braci z „pruskiego" Górnego Śląska, którzy przybywają do nas ogrzać serca przy ognisku życia narodowego, odświeżyć przerwane wielu wiekami tradycye, wzmocnić węzły, łączące ich z macierzą, pokrzepić serce i ducha do dalszej rozpaczliwej walki z przemożnym a nieubłaganym wrogiem. W niemałej też mierze właśnie miastu naszemu zawdzięczać należy, że lud górnośląski pozostał polskim, a w ostatnim czasie stanął tak dziarsko i odważnie pod sztandarem narodowym.

I w niedzielę znów zawitała do nas gromada polskich Górnoślązaków, mniej liczna, niż innemi razy, ale dobrana. Przybyli do nas wieśniacy i wieśniaczki z pod K a t o w i c, tego głównego może środowiska niemczyzny i hakaty na Śląsku, przybyli, aby się podzielić z nami jajkiem wielkanocnem, a przedewszystkiem, aby pokazać nam, jak dalece już otrząśli się z pleśni niemieckiej, jak to w najtrudniejszych warunkach i okolicznościach umieją pielęgnować ducha polskiego i język ojczysty. Przybyli, aby zdać egzamin z postępów swych w kierunku zupełnego odrodzenia narodowego. Przewodził im polski przemysłowiec katowicki, p. S z y m k o w i a k, a towarzyszyło kilku przedstawicieli inteligencyi wielkopolskiej, zamieszkałych na Górnym Śląsku.

Tu zajęły się nimi zawsze skore do służby narodowej panie z Tow. „Czytelni dla kobiet". Pierwszy dzień, niedziela, zbiegł na zwiedzaniu pamiątek historycznych i kościołów grodu naszego. Wieczorem podejmowano ich staropolskiem święconem w sali „Sokoła", którą szczelnie zapełniła publiczność wszelkich stanów i zawodów. Widzieliśmy między innymi posłów do Sejmu krajowego, dyr. Rottera, Wład. Jaworskiego, Jana Federowicza, posła do Rady państwa dra Danielaka, wielu radców miejskich, dra Ernesta Bandrowskiego, prof. Henryka Jordana, Kazimierza Bartoszewicza, Biborskiego i innych, nadto byłego posła Wójcika, włościanina Fr. Ptaka z Bieńczyc, ze sfer sztuki Włodzimierza Tetmajera, dyr. Kotarbińskiego, a nadto przedstawicieli prasy miejscowej. Uroczystość zagaił święceniem i pełną poetycznego polotu przemową O. A n i o ł z zakonu księży Kapucynów, przynosząc jako życzenie „wonne kwiaty wiary, ufności i miłości wzajemnej". Następnie powitał zebranych druh T u r s k i. Zaznaczywszy na wstępie, że piękną tę chwilę, w której uścisnąć możemy zacne dłonie braci ze Śląska, zgotowała nam głównie Czytelnia dla kobiet, wspomniał o legendzie o śpiących wewnątrz góry rycerzach i wskazał na to, że ów hufiec rycerski już się zbudził na głos matki ojczyzny i już stanął do walki. Jest nim lud polski na całym obszarze ziemi naszej. A w pierwszym szeregu hufca tego staje dziś lud śląski, i dlatego jest nam tak miły i drogi.

Rozpoczęła się potem uczta bratnia, kraszona licznemi toastami i przemowami: Wiceprezes „Sokoła" p. K l e m e n s i e w i c z wzniósł zdrowie Rady miasta Krakowa, p. Wojciech S z u k i e w i c z toastował na cześć posłów, p. radca B i b o r s k i pił zdrowie duchowieństwa polskiego, a poseł dr D a n i e l a k ludu polskiego na Śląsku. Ze zwykłą swadą wzniósł poseł dyr. R o t t e r toast na cześć Czytelni dla kobiet, b. poseł W ó j c i k zachęcał gorąco do udziału w mającem się nazajutrz odbyć przedstawieniu amatorskiem Górnoślązaków, a włościanin P t a k sławił wierność ludu polskiego dla ideałów narodowych. Włodzimierz T e t m a j e r wskazywał na ów pociąg tajemniczy, sprowadzający znów w objęcia macierzy narodowo odrodzony lud śląski. Jak Chrystus zmartwychwstał w dniu trzecim, tak dziś Polska zmartwychwstaje w trzecim stanie, w ludzie. Przewodnicząca Czytelni dla kobiet, p. Marya S i e d l e c k a, główna organizatorka przyjęcia gości górnośląskich, podniosła w swem przemówieniu, że Towarzystwo to przejęte jest temi samemi ideałami, które pielęgnuje Sokolstwo polskie i tak samo gorliwie służyć pragnie sprawie ojczystej. Pani M a d e j s k a mówiła o ważnem posłannictwie niewiast polskich, bez których współudziału najusilniejsze zabiegi mężczyzn celu osiągnąć nie zdołają, oddała atoli cześć i hołd bohaterstwu mężczyzn i wzniosła zdrowie weteranów z walki o niepodległość w ręce p. Benedyktowicza. W imieniu tychże zabrał głos p. M o r z e.

Z gości górnośląskich przemawiali: przywódca wycieczki, p. S z y m k o w i a k, dziękując za tyle serca i miłości, okazywanej braciom z nad Odry, i za ten posiew ducha polskiego, który tak użyźnia spieczone obcemi wpływami niwy górnośląskie, oraz pani S o ł t y s o w a, małżonka redaktora wychodzącej w Zabrzu „Gazety Polskiej". Potężnemi są głosy młodych wieszczów naszych — mówiła pani S. — lecz wszystkie niemal drgają smutnym pesymizmem. A właśnie to, czego im nie dostaje, płynie z piersi ludu śląskiego: silny akord w i a r y w p r z y s z ł o ś ć.

Długi ten szereg przemówień zakończył staropolskim zwyczajem p. B u t r y m o w i c z pięknym toastem „Kochajmy się". Późno, bo dopiero około 12-tej, skończyła się ta prawdziwie braterska uczta, przeplatana produkcyami orkiestry sokolskiej na nutę narodową i pieśniami Ślązaków. W podniosłym nastroju ducha opuszczała publiczność gościnne progi Sokołów.

Za to serdeczne przyjęcie odwzajemnili się nam Ślązacy nazajutrz wspomnianym już na wstępie popisem, ku czemu dyrekcya teatru miejskiego chętnie odstąpiła wspaniały przybytek sztuki narodowej. Publiczność, niestety, nie dopisała w należytej mierze, sala zapełniona była zaledwie do połowy, a przecież czysty zysk z przedstawienia przeznaczony był na ważny cel narodowy na Górnym Śląsku. Goście śląscy odegrali dwie sztuczki ludowe, osnute na tle stosunków tamtejszych, a ułożone przez rodowitych Górnoślązaków: „Kulturnika" Karola Miarki i „10.000 marek" Piotra Kołodzieja.

Treść odegranych sztuczek taka: W „Kulturniku" przeciwstawia autor dwóch młodzieńców śląskich, z których pierwszy zniemczył się przy wojsku i wróciwszy, pragnie całemu otoczeniu swemu narzucić „bildunek" niemiecki, drugi zaś, sierota, spędziwszy czas dłuższy w Poznaniu i Krakowie, tu umiłował całą duszą język swój i narodowość. Obaj ubiegają się o rękę jednej dziewczyny posażnej, córki zamożnego młynarza. Ojciec dziewczyny, któremu również imponuje niemczyzna, przechyla się na stronę zniemczonego, podczas gdy córka, dzielna Polka, sprzyja drugiemu. Wkrótce jednakże wychodzi na jaw, że kulturnik wyzbył się przy wojsku nietylko poczucia narodowego, ale także wszelkich podstaw moralnych, że goni tylko za pieniądzmi, byle używać. To odwraca od niego wszystkich i przechyla szalę na korzyść uczciwego Józefa-Polaka. Sztuka kończy się małżeństwem jego z córką młynarza.

Nadmienić tu wypada, że policya pruska stanowczo zabrania wystawienia tej sztuki, dopatrując się w niej „podawania w pogardę niemczyzny". W drugiej „10.000 marek" główną postacią jest szewc Baltazar, skąpiec i chciwiec, który tylko dla tego pozwala synowi swemu poślubić ubogą sierotę, ponieważ wie, że ta posiada los loteryjny, który wygrał 10.000 marek. Tymczasem dowiaduje się nareszcie już po ślubie młodej pary, że w liście wygranych zaszła pomyłka i że na los żadna nie padła wygrana. Komedyjka ta zawiera kilka scen bardzo ładnych i bardzo wesołych. Mianowicie zyskały uznanie zbiorowe sceny, jak np. wesele, w których podziwiano także piękne stroje z pod Bytomia.

Zapewne obydwie te sztuki i sposób ich oddania nie odpowiadały artystycznej skali, przywiązywanej do wielkiego teatru miejskiego, i byłyby może lepiej się przedstawiały na scenie teatru ludowego; jednak było jawnem, że sprawiły na publiczności naszej silne i głębokie, niekiedy wprost rozrzewniające wrażenie. Zważywszy, że amatorami byli włościanie, ludzie ciężkiej pracy fizycznej, że wyszli ze szkoły pruskiej, zatruwającej ducha polskiego ludu, a tępiącej wprost jego język ojczysty, podziwiać trzeba było zarówno zapał grających, zrozumienie ról, jak i czystość ich wymowy. A gdyśmy jeszcze w międzyaktach usłyszeli dzieci śląskie, deklamujące z przejęciem „Pacierz polski" — trudno się było oprzeć łzom rozczulenia, ale zarazem silnemu uczuciu wiary i otuchy. Nie zginęła i nie zginie ta sprawa polska na Śląsku, skoro polski lud tamtejszy tak czuje, tak pracuje, sam, bez wszelkiej pomocy, nad własną oświatą narodową i tak odczuwa całą ohydę dobrowolnej germanizacyi, jak to nam uprzytomniono w „Kulturniku". I mimowoli nasuwało się pytanie, co lud ten mógłby zdziałać dla ojczyzny, gdyby mu dano swobodę rozwoju narodowego i duchowego?

To też publiczność nie szczędziła oklasków, a po niektórych scenach kilkakrotnie wywoływała grających. Liczne grono publiczności odprowadziło miłych gości na dworzec. Odjeżdżali pokrzepieni na duchu, uradowani, że pokazać nam mogli swój narodowy dorobek, my zaś żegnaliśmy ich serdecznem „Do widzenia" — z tem przeświadczeniem, że Polska spokojna już być może o Piastowskie kresy śląskie, że dzielnych braci tamtejszych nawet stokroć sroższe jeszcze wysiłki wroga wynarodowić już nie zdołają.

Cześć ludowi, który w kleszczach niemczyzny tak wysoko dzierży sztandar polski — o własnej sile!

Aptekarze a magistrowie farmacyi.

Kraków, 7 kwietnia.

Od kilku lat wlokąca się sprawa reformy stanu aptekarskiego w duchu postępu i słusznych wymagań polepszenia bytu pracowników aptekarskich, była przedmiotem obrad X walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie, które odbyło się wczoraj w południe w lokalu Towarzystwa. — Zgromadzenie, na które przybyło wielu magistrów z prowincyi, powitał serdecznemi i ciepłemi słowy prezes Tow. „Unitas" p. Śmieszek, podnosząc ważność uchwał, które zapadną na tem zgromadzeniu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego walnego zgromadzenia Tow. „Unitas" odbyto zgromadzenie kasy chorych tego Towarzystwa. Przyjęto więc na niem sprawozdanie roczne z czynności zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyborów. Delegatami członków kasy chorych do zarządu wybrano pp. aptekarzy Matulę i Wiśniewskiego, delegatem do komisyi rewizyjnej p. aptekarza Alfreda Weissa.

W omawianiu sprawozdania kasy chorych Towarzystwa podniósł z żalem prezes Tow. p. Śmieszek, że małe fundusze kasy pochodzą stąd, iż wielu bardzo właścicieli aptek nieubezpiecza swych pracowników ani w kasie Towarzystwa, ani w miejskiej lub powiatowej kasie chorych.

Potem przystąpiono do obrad X walnego zgromadzenia Towarzystwa farmaceutów „Unitas".

Prezes Towarzystwa mag. Śmieszek zaznaczył, że Towarzystwo nie liczy niestety tylu członków, ileby ze względu na swoje cele liczyć powinno. Magistrowie prowadzą gorącą walkę przeciw gnębiącym ich stosunkom społecznym, chociaż w bardzo niekorzystnych warunkach. Walkę prowadzą na dwa fronty: z właścicielami aptek i popierającym ich rządem. Magistrowie dobijają się o prawa do życia. Co robić należy, aby na przyszłość było lepiej tym prawdziwym białym murzynom, jakimi są magistrowie farmacyi, będzie przedmiotem narad walnego zgromadzenia.

Po odczytaniu protokołu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, przystąpiono do omówienia przedłożonego członkom drukowanego sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły, obchodzić mogące szerszy ogół pracowników aptekarskich:

Wydział Towarzystwa przedewszystkiem w myśl polecenia zeszłorocznego walnego zgromadzenia, tra-

ktował z aptekarzami o wcześniejsze zamykanie aptek. W celu obudzenia ruchliwości Towarzystwa na zewnątrz i wydatniejszej pracy dla dobra magistrów, wydział potworzył po prowincyi filie Towarzystwa t. zw. „grupy“. Pierwszorzędnej również wagi rzeczą jest wniesiesie przez ustępujący wydział memoryału do namiestnictwa, streszczającego dokładniej obraz działalności galic. Towarzystwa „Unitas“ od chwili jego założenia. W memoryale tym podniesione są niezdrowe stosunki, jakie panują w zawodzie aptekarskim, gdzie przez rząd tolerowaną jest rzeczą jednocześnie dwóch koncesyj aptekarskich w jednej ręce, co w ostatnich czasach kilka razy się przytrafiło.

Jak zwykle w latach ubiegłych, tak też i zeszłego roku Towarzystwo wnosiło podania do władz o kreowanie nowych aptek w miejscowościach, gdzie istniała uzasadniona tego potrzeba. Wobec jednak opieszałości lub też niechęci tychże władz w kierunku rozpisywania nowych konkursów ograniczyło się Towarzystwo w tym roku przeważnie tylko do wnoszenia urgensów o przyspieszenie przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń w tym celu. Z jaką życzliwością traktują władze te starania, jest fakt, że takich przed laty wniesionych, a do dzisiaj w pyle zapomnienia leżących podań znalazło się około 12.

Na zakończenie należy tu jeszcze wspomnieć o stopniowem rozwijaniu się biura pośrednictwa posad, prowadzonego przez p. Drzymałę. Zapotrzebowanie tego pośrednictwa z roku na rok staje się coraz większem, na co zresztą wskazują dochody z pośredniczenia pochodzące, a szczegółowo w sprawozdaniu kasowem umieszczone.

Również w myśl uchwały walnego zgromadzenia wysłane zostały pisma dziękczynne do posłów: Daszyńskiego, Bergera i Sylwestra za wniesienie w Radzie państwa interpelacyj, tyczących się reformy stosunków zawodowych.

W dyskusyi nad sprawozdaniem wzięli udział magistrowie: Bahnke, Jawornicki i Arndt. Mag. Bahnke dłuższą swą mowę, poświęconą upośledzeniu magistrów, których właściciele aptek na każdym kroku wyzyskują, zakończył postawieniem następujących rezolucyj:

I. Walne zgromadzenie gal. Tow. farm. Unitas odbyte dnia 7 kwietnia wyraża właścicielom aptek, za ich nieszczere i współpracowników apt. wprost do strejku zmuszające, stanowisko votum nieufności i prosi usilnie wszystkich posłów w parlamencie zasiadających, by pouczyli rząd, że obowiązkiem jego jest bezstronnie i równomiernie opiekować się wszystkimi obywatelami państwa, a więc także i farmaceutami, choć stanowią oni mniejszość w zawodzie, i że nie wolno jest rządzić prawem silniejszego. Farmaceuci stanowią także cząstkę społeczeństwa i są mu nieodzownie potrzebni nie można zatem traktować ich tak bezwzględnie po macoszemu jak to rząd dotychczas czyni.

II. Poleca się wydziałowi, by starał się jak najprędzej zaprowadzić silną organizacyę, w celu obrony przed ustawicznemi krzywdami.

Obie te rezolucye przyjęto przy oklaskach, jak również 2 następne postawione przez pp. Arndta i Jawornickiego. Pierwsza domaga się, aby magistrowie farmacyi na uniwersytetach traktowani byli równorzędnie z słuchaczami innych wydziałów, i aby promocya ich miała charakter tak uroczysty, jak promocye doktorskie, następnie, by do zawodu aptekarskiego wprowadzono konieczność matury; — drugi żąda przystąpienia galicyjskiego stowarzyszenia „Unitas“ do ogólnego związku Towarzystw robotniczych w Wiedniu.

W dalszym ciągu poruszanych na wczorajszem zgromadzeniu spraw stanu aptekarskiego, jeden z mowców wyjaśnił, że do powziętej uchwały przez aptekarzy zamykania aptek o godz. pół do 10 wieczorem, a więc przydania tej pół godziny zmęczonym magistrom na spoczynek, nie wszyscy się stosują. Dwóch aptekarzy z Kazimierza nie chce zamykać wcześniej lokalów, rzekomo ze względów konkurencyjnych. Również aptekarze odrzucili żądanie magistrów o wynagrodzenie za służbę nocną w aptekach.

W końcu zgromadzenie poleciło wydziałowi, aby zajął się urządzeniem jubileuszu 10-letniej egzystencyi Towarzystwa „Unitas“. Jubileusz taki ma się jednak odbyć bez uczt i bankietów, natomiast ma być wydanym pamiętnik Towarzystwa.

Nastąpiły wybory. Prezesem Towarzystwaa i nadal wybrany został magister farm. p. Smieszek, wiceprezesem p. Muthsam, sekretarzem p. Drzymała, skarbnikiem p. Miętus. Do wydziału weszli pp. Bshanke, Bojarski, Paderewski, Pytlarski i Rożański.

Na zakończenie odczytano telegram od magistrów farmacyi ze Lwowa, solidaryzujących się w walce o byt z krakowskimi magistrami i telegram z Żywca p. Szczepańskiego, który, chociaż sam właściciel apteki, usiłowaniom magistrów życzy powodzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad, o godzinie 1 w południe przewodniczący, p. Smieszek, zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Kraków, 8 kwietnia.

Pomimo ponurej aury, panował w Krakowie przez oba dni świąteczne — bo w poiedziałek mieliśmy tutaj święto — ruch niezwykle ożywiony. Stowarzyszenia odbywały „tradycyjne święcone“, a w rzędzie tych na pierwszy plan wybiło się święcone w „Sokole“ krakowskim, gdzie grono pań krakowskich z „Czytelni dla kobiet“ zajęło się przyjęciem gości górnośląskich. Nadto kilka poważniejszych Towarzystw odbywało doroczne zgromadzenia. Poniedziałek był dniem zabaw i przyjęć w wielu domach prywatnych, gdzie solenizantki przyjmowały hołdy i życzenia.

Kraków rozruszał się — bo nietylko znalazł czas na udział w licznych zgromadzeniach i obradach, nietylko znalazł chwile wolne na towarzyskie zebrania, lecz wypełniał także wcale przyzwoicie oba teatra.

Najmniej szczęśliwe były te dni dla sprawozdawców dziennikarskich, którzy pracować musieli z większem wytężeniem, niż w dni powszednie, pomimo, że dzienniki w Krakowie wczoraj nie wyszły.

Dodatek do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ zawiera artykuły pod tyt. „Stronnictwo demokratyczne wobec wyborów do Rady miasta Krakowa“. — „Miejska Kasa dla chorych“. — „Teatr“. — „Gwałty pruskie“.

Dodatek ten załączamy zarówno dla miejscowych, jak dla zamiejscowych prenumeratorów.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zwołanem zostało na czwartek dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu.

Echa I. Zjazdu przemysłowego. W niedzielę po południu odbyło się pierwsze posiedzenie stałej delegacyi przemysłowców galicyjskich w lokalu Towarzystwa technicznego. — Przybyli pp. Kelischer, Götz-Okocimski, Baczewski, Stesłowicz, Benis, Gostkowski. Delegacya obrała Lwów za stałą siehzibę. Prezesem wybrano ks. A. Lubomirskiego, zastępcami pp. Götza-Okocimskiego i Baczewskiego, sekretarzem p. Stesłowicza, skarbnikiem p. Wczelaka. Komitetowi krakowskiemu, który zdał sprawę z działalności i rachunków ze Zjazdu przemysłowego, udzielono absolutoryum.

Pp. Zieleniewskiemu, Dąbrowskiemu i Chmurskiemu uchwalono podziękowanie za starania około Zjazdu przemysłowego.

Sprawy miejskie. (Kanał i port rzeczny w Krakowie. — Zniżenie cen węgli). W sobotę w gmachu magistratu odbyło się wieczorem posiedzenie miejskiej komisyi dla budowy dróg wodnych. Na posiedzeniu tem poseł, dr Arnold Rapaport, udzielił wyczerpujących wyjaśnień w sprawie budowy kanału Wiedeń Kraków i budowy portu w Krakowie. Toczyła się następnie obszerna dyskusya nad krokami, jakie poczynić należy, aby postulaty gminy, dotyczące tak budowy kanału, jakoteż portu w Krakowie, zostały przez rząd uwzględnione. W końcu komisya uchwaliła zaprosić prof. Józefa Rychtera ze Lwowa na konferencyę w sprawie wypracowania memoryału, któryby przedstawił dokładnie postulaty gminy.

Komisya węglowa Rady miasta odbyła w sobotę pod przewodnictwem dra Stycznia posiedzenie i przyjęła bilans miejskiego składu węgli po koniec marca b. r., wykazujący nadwyżkę stanu czynnego. Komisya uchwaliła dalsze zniżenie cen cetnara węgli o 2 halerze, tak rozwożonego po mieście, jak w składzie na miejscu. — Jak się dowiadujemy, również i składy prywatne wprowadzają zniżkę o 4 halerze na cetnarze.

O „Morskie Oko“. Dowiadujemy się, że sprawa sporu z Węgrami o „Morskie Oko“ weszła na pospieszniejsze tory. Mianowicie w sobotę dnia 5 b. m. i w niedzielę dnia 6 b. m. odbyły się w Wiedniu konferencye sądu polubownego o Morskie Oko ze współudziałem arbitrów: dra Tchórznickiego i Lechotzky'ego oraz superarbitra, Winklera. Sąd się ukonstytuował i powzięto uchwały co do rodzaju postępowania i co do całego szeregu kwestyj formalnych. Podług tych uchwał, przeprowadzoną będzie rozprawa ustna i jawna, na której obrońcy Galicyi i Węgier wywody swe przedstawią sądowi. Termin tej rozprawy zaprojektowano na połowę sierpnia.

W „Czytelni dla kobiet“ odbyło się wczoraj święcone w połączeniu z obchodem imienin przewodniczącej Czytelni, p. Maryi Siedleckiej. Wśród zaproszonych gości było kilkunastu Slązaków. Pierwszy toast na cześć solenizantki wypowiedział artysta-malarz p. Benedyktowicz, który podniósł, iż ona właśnie stworzyła ognisko, w której rozgrzewają się serca Polek. Dalej przemawiali p. Madejska i p. Sieber. P. Zofia Wójcicka wniosła zdrowie Slązaków, na co jeden z nich odpowiedział P. Wojnar wzniósł toast zakończony: Niech żyje polski lud! Serdecznie przyjęto toast na cześć gospodyń Czytelni, pań: Sznejdrowej, Jaworskiej, Bilewskiej i Kolarzewskiej. P. Błotnicka toastowała na cześć p. Kazimierza Bartoszewicza. Spiewano pieśni patryotyczne, a pp. Freegowa i Benedyktowicz deklamowali. Nastrój nader serdeczny panował w tem licznem zebraniu.

Slub. Wczoraj, dnia 7 bm. pobłogosławiony został w kościele św. Floryana na Kleparzu związek małżeński p. Kazimierza Kaczanowskiego, odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu“, z panną Anną Kossowską, nauczycielką.

Bankietem podejmowało w sobotę wieczór grono krakowskich literatów i dziennikarzy, oraz osobistych przyjaciół, p. Andrzeja Niemojowskiego, autora skonfiskowanych „Legend“.

Katedra języka litewskiego ma być utworzoną w uniwersytecie krakowskim. Do objęcia jej zaprosił wydział filozoficzny tego uniwersytetu ks. Kazimierza Jawnisa, profesora akademii petersburskiej.

Święcone urządza „Gwiazda“ (ul Graniczna 6) jutro dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie zawiadamia, że ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu. Na porządku dziennym będą rozważane sprawy administracyjne, oraz wnioski członków.

Przy tem przypomina się, że biuro Towarzystwa jest otwarte dla osób interesowanych codziennie od godziny 10 do 12 rano z wyjątkiem świąt, nadto we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wieczorem.

Opera lwowska w Krakowie. Dzięki staraniom „wydziału miejscowego związku jubileuszowego celem pomocy córkom funkcyonaryuszów kolei państwowych“ a ofiarności i uprzejmości pp. artystów i artystek opery lwowskiej oraz dyrektorów obu teatrów pp. Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, wystawioną zostanie w ciągu przyszłego tygodnia w krakowskim teatrze miejskim opera Wagnera: „Latający Holender“. Bliższe szczegóły tego przedstawieinia, z którego czysty dochód przeznaczono na zasilenie funduszów wspomnianego związku, zatem na cel tak szlachetny, jak wyposażenie i udzielanie stypendyów szkolnych dla córek biednych funkcyonaryuszów kolejowych lub sierót po nich, podane będą później.

Z teatru ludowego. W sobotę dano po raz pierwszy ulubioną sztukę ludową ze śpiewami i tańcami p. t. „Chata za wsią“, przerobioną z powieści Kraszewskiego przez Mellerową i Galasiewicza, z piękną muzyką Z. Noskowskiego. Sztukę tę wykonano nader starannie, a licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała z zapałem wybitnych artystów. Z pań szczególniej grały dobrze p. Zofia Delska (Motruna), Kościakówna (Aza), Sieniawska (Horpyna), a z mężczyzn niezrównanym był p. Zawadzki jako Tumry. Prócz niego na uznanie zasługują p. Ruszczyc (Aprasz), obaj swatowie pp. Puchniewski i Kiciński. Spiewy szły dładko, a orkiestra pułku 56 trzymała się zupełnie dobrze.

Uwagę publiczności zwracało tendencyjnie niesforne zachowanie się kilkunastu wyrostków, którzy na parterze stojąc, najdramatyczniejsze momenta sztuki przerywali świstaniem i wrzawą. Należy takich chłopaków natychmiast wyprowadzić z widowni i dojść źródła przerywania przez nich sztuki.

W niedzielę dano wesoły wodewil „Za oceanem“, w poniedziałek powtórzono „Chatę za wsią“ przy przepełnionej widowni.

Krakowskie Tow. techniczne, jak już donosiliśmy, na posiedzeniu, odbytem d. 17 marca r. b., uchwaliło jednomyślnie, na wniosek p. Tadeusza Stryjeńskiego, wystosowanie petycyi do Banku krajowego o rozpisanie konkursu dla polskich architektów, na plany zamierzonej budowy gmachu bankowego.

W myśl tej uchwały zarząd Towarzystwa zaraz po posiedzeniu wniósł odpowiednie, należycie uzasadnione pismo do dyrekcyi Banku.

Niestety — pismo to, jak się właśnie dowiadujemy, nie odniosło pożądanego skutku. Dyrekcya odpowiedziała Towarzystwu, że konkursu nie rozpisze, nie zamierza bowiem budowy oddzielnego gmachu, tylko wzniesienie dobudówki do dzisiejszego domu, stanowiącego dalszy ciąg pałacu sejmowego, że przeto, pod względem architektonicznym, dobudówka ta nie może być utworem samoistnym, co do rozkładu zaś wewnętrznego, będzie wzorowaną na istniejących budynkach bankowych, a przedewszystkiem na dwócb, w ostatnich czasach w Pradze postawionych, skąd Bank otrzymał szczegółowe plany i kosztorysy.

Rękawka. Co najmniej 30 tysięcy osób z Krakowa, Podgórza i pobliskich okolic wyruszyło przedwczoraj na Krzemionki, by uczestniczyć w tradycyjnym obchodzie Rękawki. Komitet m. Podgórza, urządzający ten popularny obchód, wyasygnował kilkaset koron na uświetnienie tej uroczystości. Odbył się szereg zabaw ludowych, jak np. spinanie się po słupach o nagrodę w postaci korony, fartuszka lub paczki wiktuałów, bieganie do mety itp. Mimo wątpliwej pogody bawiono się doskonale przy dźwiękach orkiestry 56 p. p. Do domu wracano późno wieczorem, niosąc różne upominki w postaci tradycyjnych siekierek, dzbanuszków, serc i różańców z piernika.

Ofiary wścieklizny. W ostatnich trzech dniach do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, który, jak wiadomo, stosuje metodę Pasteure'a w leczeniu wścieklizny, przywieziono 14 osób z Kossowa, Bohorodczan i Kamionki Strumiłowej. Ci ludzie — to ofiary wścieklizny, wybuchłej u psów w tych okolicach. Dwa wypadki pokąsania są bardzo ciężkie i prawdopodobnie nie zostaną uleczone.

W Krakowie, jak nam komunikują, od kilkunastu dni nie było nowego wypadku pokąsania przez psy, chociaż rozporządzenie magistratu o przymusie kagańcowym istnieją tylko na papierze. Po ulicach i po plantach harcują gromady psów bez kagańców, również przepis co do niewprowadzania psów do lokali publicznych nie jest przestrzegany.

W jednem z medycznych pism angielskich znajdujemy notatkę, że Londyn, odkąd zaprowadzono tam stały przymus kagańcowy dla psów, prawie nie zna wypadków wścieklizny u ludzi, dawniej wścieklizna pochłaniała rocznie do 1000 ofiar w ludziach.

Ze stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Posiedzenie wydziału odbędzie się we środę dnia 9 bm. o godzinie 4 po południu w kancelaryi stowarzyszenia przy ulicy Nad Wisłą.

Gwałtowny leśnik. Leśny W Płazie (powiat chrzanowski) Erazm Adamczyk wraz z Antonim Wróblem rozpoczęli dzień 26 lipca z. r. w ten sposób, że o godz. 6 rano wypili pół litra wódki, potem poszli do wójta na arak, następnie do szynku Weinhabera na wódkę, stamtąd koło południa do drugiej karczmy Golusteina, dla odmiany znowu na wódkę. Ze spotkanym kłusownikiem Walentym Muchą poszli do domu Wróbla, gdzie kłusownik leśnym strzelbę oddał, dla utrzymania jednak dobrej komitywy wypili we trójkę wódki za 20 ct. Potem poszli razem trzej kompaniowie do lasu. W lesie Adamczyk sprzedał spotkanemu tam Pawłowi Zimolągowi drzewa za 2 korony, od którego odebrawszy pieniądze, odszedł gdzieindziej. Niedługo potem zjawił się Wróbel i nie wiedząc nic o kupnie drzewa, pociągnął Zimoląga do odpowiedzialności, a choć później nadszedł Adamczyk i sprzedaż potwierdził, Wróbel, nic uznając tej sprzedaży, kazał drzewo oddać. Gdy Zimoląg oparł się temu, obaj leśni zaczęli go bić, a szczególniej Adamczyk, który uderzył Zimoląga dwa razy strzelbą po głowie. Zimoląg wyrwał się im z rąk i uciekł z lasu, a obaj leśni z wozem i końmi Zimoląga powrócili do domu Wróbla.

Było to o godz. 3 po południu, w pół godziny potem zjawiło się przed domem Wróbla kilku chłopów, prawdopodobnie, aby upomnieć się u Wróbla i Adamczyka o konie i wóz Zimoląga. Wyszedł na to przed dom Adamczyk ze strzelbą w ręku i bez długich ceremonij lufą strzelby uderzył pierwszego z brzegu niejakiego Ignacego Wiechcia, a gdy ten po otrzymanym ciosie przewrócił się, ponowił uderzenie, które było śmiertelne, gdyż Wiecheć, doznawszy złamania czaszki, umarł tej samej nocy.

Dzisiaj więc stanął Adamczyk przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie, oskarżony o zabójstwo z § 140 u. k.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Ursel, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Ptaś, obwinionego bronił adw. dr F. Wilkosz, wdowę po zabitym Wiechciu zastępował z pretensyami pieniężnemi adw. dr. Wojciechowski.

Oskarżony, odpowiadający z wolnej stopy, przyznał się tak w śledztwie jak na dzisiejszej rozprawie do czynu, tłomaczył się tylko stanem zupełnego pijaństwa, oraz trwogą, sądząc, że Wiecheć i towarzysze przyszli dopuścić się gwałtu.

Wezwani świadkowie zeznawali dosyć obciążająco dla oskarżonego, gdyż zabity Wiecheć stał z rękami w kieszeni spokojnie przed domem i oskarżony nie miał powodu rzucać się na niego ze strzelbą.

W szeregu odczytanych aktów zasługuje na zanotowanie zeznanie wdowy po zabitym wyrobniku Wiechciu. Po zabiciu jej męża, Wiechciowa udała się do służbodawcy leśnego Adamczyka, hr. Starzyńskiego, który oświadczył nędzarce, że go to nic nie obchodzi, że Wiecheć był kłusownikiem, w końcu chciał dać wdowie 10 koron.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili 12 głosami zbrodnię zabójstwa u podsądnego, lecz 11 głosami orzekli następnie, że obwiniony działał w zupełnej niepoczytalności pod wpływem opilstwa. Wobec tego trybunał skazał oskarżonego Erazma Adamczyka tylko za przekroczenie na 5 miesięcy ścisłego aresztu, ponoszenie kosztów sądowych, oraz na wypłacenie tytułem odszkodowania Zimolągowi 25 koron, wdowie zaś po Wiechciu 2090 koron.

Tablice obejmujące spis lokatorów. Z powodu tego, że tablice, obejmujące spis lokatorów, w bardzo wielu domach nie bywają wcale uzupełniane w miarę zaszłych zmian i przez to nie zgadzają się z faktycznym stanem lokatorów domu; tudzież, że tablice te pomieszczane bywają w innych domach w miejscach ciemnych tak, że wskutek tego nazwisk nie można zupełnie odczytać — i tablice te przez to nie odpowiadają zupełnie celowi — magistrat ponowił wezwanie do właścicieli domów, aby tablice te utrzymywali w należytym stanie i pomieszczali je w miejscach, mających należyte oświetlenie i łatwo w oczy wpadających. Komisarze obwodowi otrzymali również polecenie, aby nad zastosowaniem się do tego rozporządzenia przez właścicieli realności, ściśle czuwali. Jesteśmy w imieniu ogółu mieszkańców wdzięczni magistratowi za to zarządzenie.

Czyszczenie okien. Z powodu nadchodzącej pory wiosennej, a co za tem idzie i zarządzania powszechnego w każdym domu czyszczenia okien, zwracamy uwagę, że czyszczenie okien niewyjętych z ram, może być dokonywane według istniejącego rozporządzenia, tylko przez osoby należycie linką opasane i przez przywiązanie do stałego przedmiotu w mieszkaniu od spadnięcia zabezpieczone. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia podlegną dotkliwej karze. Już nieraz z powodu niestosowania się do tego rozporządzenia zaszły tragiczne wypadki wypadnięcia z okna, połączone ze śmiercią ludzką.

Weseli pionierzy. Przedwczoraj wieczorem 7 pionierów załogi krakowskiej wywołało wielką awanturę w jednej z trzeciorzędnych kawiarń, poczem wciąż w podnieconym humorze doszli przed teatr miejski, pod którego murami dopuszczali się ekcesów tak, że musiano ich rozbroić i odesłać na strażnicę wojskową.

W Przemyślu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Jan Kornecki, majster ślusarski i właściciel realności. Przyczyną samobójstwa — finansowe zawikłania.

Złote wesele obchodzić będą dnia 22 b. m. ks. Adam i Jadwiga z Sanguszków Sapiehowie.

Burzliwe wybory w Wiedniu. W niedzielę odbywały się w Wiedniu w powystawowej rotundzie w Praterze wybory przewodniczącego i członków wydziału stowarzyszenia pomocników handlowych. Oddano 9.953 głosów; zwyciężyli kandydaci socyalistów, otrzymawszy 5.623 głosów, gdy na chrześcijańsko-socyalnych kandydatów padło tylko 4.282 głosów. Akt wyborczy trwał przez cały prawie dzień, a obydwa stronnictwa staczały między sobą ciągłe bójki, przyczem stroną prowokującą byli chrzejcijańsko socyalni agitatorzy. Silne oddziały policyi pieszej i konnej zaledwie zdołały utrzymać jaki taki porządek.

Ulgi należytościowe. „Wiener Zeitung“ ogłosiła ustawę z dnia 25 marca b. r. w sprawie ulg i uwolnień od należytości dla reprezentacyj powiatowych i gminnych, oraz innych korporacyj autonomicznych.

Za rozszerzanie „Polaka“, wychodzącego w Krakowie, skazany został współpracownik „Górnoślązaka“ p. Stanisław Zieliński na 10 marek kary, względnie 10 dni więzienia. P. Zieliński starał się udowodnić, że znalezione u niego paczki z temże pismem przeznaczone były dla Królestwa, stwierdzono to także adresami paczek, sąd mimo to uznał oskarżonego winnym przekroczenia §§ 14 i 18 ust. prasowej i skazał go na 10 mk. kary, względnie 10 dni więzienia.

Aresztowania w Warszawie. Do „Naprzodu“ donoszą o aresztowaniu studentów polskich, wydalonych przez władze pruskie z politechniki w Charlottenburgu.. Wszystkich tych studentów, którzy wrócili do Warszawy, aresztowano w liczbie 17. Z tych 3 (2 studentów i 1 studentkę) osadzono w cytadeli, a 14 w Pawiaku. Aresztowanie nastąpiło wskutek rozkazu, nadesłanego z Petersburga.

Sprawa Grimma. Generał Puzyrewski powrócił z urlopu do Warszawy.

Redaktorem warszawskiego „Słowa“ został p. Ignacy Baliński.

Pytlasiński porzuca zawód atlety i powraca do swego pierwotnego zawodu elektrotechnika i osiedla się z rodziną w Ługańsku, w gub. jekaterynosławskiej, gdzie w fabryce metalurgicznej otrzymał posadę.

Dar dla Sienkiewicza. Komitet, zawiązany w Warszawie w celu uczczenia 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza po zamknięciu rachunków sporządził ogólny rachunek wpływów i wydatków, z którego okazuje się, że ogólna wartość daru jubileuszowego, ofiarowanego Sienkiewiczowi, stanowi rubli 107.183·69. Protokół tego sprawozdania w 2 jednobrzmiących egzemplarzach spisany, przeczytany, przyjęty i podpisany został, przez Mieczysława Woronieckiego, Aleksandra Feista, Adama Popławskiego, Antoniego Osuchowskiego i przewodniczącego w komitecie ks. biskupa-sufragana Ruszkiewicza.

Prezydent republiki francuskiej Loubet, który święta Wielkanocne przepędził w Montelimart, w gronie swojej rodziny, powrócił w niedzielę do Paryża. Gdy wyszedłszy z dworca wsiadł do powozu, ażeby się udać do pałacu Elizejskiego, zbliżył się do niego jakiś człowiek, mówiąc: „Żądam sprawiedliwości!“ Uwięziono go natychmiast, ale skonstatowano w biurze policyjnem, że jest to pewien urzędnik rachunkowy, cierpiący na obłęd prześladowczy.

Bośniacko-hercogowińskie wojsko, składające się dotychczas wyłącznie z piechoty, zostanie powiększone o jeden batalion strzelców. Mianowicie przy każdym z czterech pułków bośniacko-hercegowińskiej piechoty zostanie z dniem 1 października b. r. utworzoną siedmnasta kompania. Te cztery siedmnaste kompanie zostaną w jesieni r. 1903 wydzielone z pułków i utworzą samoistny batalion strzelców.

Katastrofa w Glasgowie. Wobec tłumu publiczności, liczącej około 80.000 głów, odbywały się w Glasgowie zawody w grze w piłkę nożną. Część trybun, ustawionych na żelaznych wiązaniaco, zawaliła się, skutkiem czego około 400 osób spadło z wysokości 40 stóp. Niektórzy spadli na pale płotu i wbici na nie wydawali straszliwe okrzyki. Dyrektorowie chcieli przerwać widowisko, cle tłum pośród groźnych okrzyków sprzeciwił się temu. Gdy rannych i zabitych niesiono obok tłumu, ten oklaskiwał z zapałem grających.

Gerhart Hauptmann radcą miejskim. W Agnetendorf na Śląsku pruskim został Hauptmann wybrany do tamtejszej Rady miejskiej i przyjął wybór.

Anarchista włoski, znany agitator Jan Crucchi, fryzyer w Genui, liczący dopiero 23 lat życia, zamordował swoją żonę i dziecko, poczem umknął w nieznanym kierunku. Policya genueńska wydała za nim listy gończe.

Br. Ludwik Doczi, znany literat węgierski i szef sekcyi w ministerstwie dla spraw zagranicznych, idzie na emeryturę. Doczi poświęcił się pierwotnie dziennikarstwu, ale w r. 1867 wstąpił jako koncepista do utworzonego naówczas węgierskiego prezydyum minstrów. Hr. Juliusz Andrassy popierał go od początku karyery, a w roku 1871 jako minister spraw zagranicznych zabrał go z sobą do Wiednia. Pod Gołuchowskim został Doczi kierownikiem biura literackiego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Tryumfy Aleksandra Bandrowskiego. O występach Aleksandra Bandrowskiego czytamy w dzienniku amerykańskim „Boston Herald“: „Po wspaniałym Manru ujrzeliśmy wspaniałego Lohengrina, co pozwoliło nam podziwiać różnorodność talentu polskiego tenora. Wczorajszy płomienny cygan przedzierzgnął się dzisiaj w majestatycznego i mistycznego rycerza św. Graala. Ileż poezyi drgało w potężnym, ciepłym głosie artysty, w doskonałej grze jego. Bandrowski, rzec można, czarował zarówno wzrok, jak i słuch publiczności. Subtelność w zrozumieniu charakteru odtwarzanej postaci — miara estetyczna w zaznaczaniu tak dramatycznych, jak i lirycznych chwil danej roli, bajeczna giętkość i wyrobienie pięknego głosu podbiły krytykę i widzów, a duet z Elzą wywołał wśród nich niebywały zachwyt“. Inne dzienniki bostońskie równie wysoko stawiają naszego śpiewaka. Jednocześnie z Bandrowskim występował w „Lohengrinie“ Edward Reszke, o którym, jako dobrze znanym bostońskiej publiczności, dzienniki piszą krótko, że uzyskał zwykłe wielkie powodzenie.

Zmarli. Saturnin Kwiatkowski, przez szereg lat profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, przydzielony do ministerstwa oświaty, zmarł po długiej chorobie w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We środę 9 kwietnia: Dr A. Süsskind: „O przyczynach chorób“.

We czwartek 10 kwietnia: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

W piątek 11 kwietnia: Inżynier Szeps: „Podróż dookoła ziemi“.

W sobotę 12 kwietnia: Inżynier Szeps: „Podróż dookoła ziemi“.

W niedzielę 13 kwietnia: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 9 kwietnia: „Don Carlos“ (popularne).

We czwartek 10 kwietnia: „Sen nocy letniej“.

W sobotę 11 kwietnia: „Tresowane dusze“ Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę 12 kwietnia: „Tresowane dusze“.

Z kalendarza. We środę 9 kwietnia: Maryi Kleofasowej i Prochora d.; we czwartek 10 kwietnia: Ezechiela pr. i Makarego b. w.; w piątek 11 kwietnia: Leona Wielkiego pap. w. d. k.

Wschód słońca 9 kwietnia o godzinie 5 minut [illegible]4, zachód o godzinie 6 minut 20; długość dnia godzin 13 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·0 do + 9·8 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 8 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm, termometru + 1·2 C.

Wiatr zachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Ankieta podatkowa odbyła się w sobotę we Lwowie pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, Glidziuka. Wzięli w niej udział: prof. uniwersytetu Głąbiński, dr Sawczak, Bujnowski, dr Zgórski, dyrektor Terenkoczy, Wereszczyński, hr. Mycielski, hr. Męciński, Paygert, dr Krzysztofowicz i dr Tadeusz Skałkowski. Po dyskusyi uchwalono wybrać komitet ściślejszy, w skład którego mają wejść pp: dr Głąbiński, dr Krzysztofowicz i dr Skałkowski. Komitet ten ma prawo kooptowania innych członków w myśl swego uznania. Ma się on zastanowić tak nad samą sprawą, będącą przedmiotem obrad ankiety, jakoteż nad jej szczegółami. Subkomitetowi mają być przydzielone referaty poszczególnych członków ankiety, na ich też podstawie ma wygotować referat własny z odpowiedniemi wnioskami i przedłożyć go ankiecie, która ma być zwołaną z początkiem maja b. r.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę tłuszczu rybiego, olejów do smarowania, nafty, terpentyny, oleju lnianego, i t. d. z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 kwietnia b. r. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiedeń, 8 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·19 do 9·20. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 9·13 do 9·14. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 7·30 do 7·32. Kukurudza na wiosnę 7·30 do 7·32. Kukurudza na maj i czerwiec 5·31 do 5·33. Rzepak na styczeń i luty 12·25 do 12·35.

Usposobienie słabe, pogoda zmienna.

Budapeszt, 8 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·06 do 9·07. Pszenica na maj 9·01 do 9·05. Pszenica na październik 8·00 do 8·01. Żyto na kwiecień 7·16 do 7·18. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 6·56 do 6·57. Owies na kwiecień 7·12 do 7·13. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·86 do 5·87. Kukurydza na maj 4·85 do 4·86. Kukurydza na czerwiec 5·00 do 5·01. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·90.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 kwietnia.

Skrutynium wyboru do Rady miejskiej we Lwowie, które utknęło na sali VI, weszło od piątku znowu w tok. Przyczyną zastoju w robocie skrutacyjnej był strejk kilku członków komisyi wyborczej, których żadna siła ludzka nie zdołała sprowadzić do udziału w żmudnej pracy, tak dalece, że nawet osobiste prośby prezydenta pozostawały bez skutku.

W sprawie prywatnego uniwersytetu ruskiego, który założyć uchwaliło Towarzystwo im. Szewczenki, postanowiono zarządzić składki publiczne.

Bielizną męską białą i kolorową.
Rękawiczki angielskie i „Khiwa“.
Krawaty najmodniejsze.
Kamizelki pique i kolorowe.
poleca
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
Kraków, ul. Sławkowska l. 8. vis à vis Hotelu Saskiego i Grand.
Kapelusze cylindry P. et C. H[illegible]biga — Wilhelma Plessa.
Christys angielskie i z i[illegible]
i król. nadwornych

W tym celu wkrótce odbędzie się we Lwowie zjazd ruskich polityków.

Sezon operowy kończy się 15 kwietnia, poczem nastąpi sezon operetkowy. Reżyseryę obejmie — jak donosi „Dziennik Polski" — sam dyrektor Pawlikowski, a więc nie p. Feldman, nie p. Lelewicz, nie p. Roman, jak dzienniki kilkakrotnie zapowiadały.

Przygotowania do wystawy na placu powystawowym, a to wystawy a) polskich wynalazków, b) prac członków Towarzystwa politechnicznego, c) przemysłu krajowego artystycznego, są w pełnym toku. Jak wiadomo, wystawa ta trwać będzie od dnia 17 maja do końca czerwca b. r. Komitet ustanowił ceny wstępu nader przystępne, t. j. 40 hal. w dnie powszednie, a 30 hal. w niedziele; przez całe popołudnie przygrywać będzie muzyka. Nie zapomniano i o dobrej, taniej restauracyi. Obecnie toczą się rokowania w sprawie ułatwienia komunikacyi na sam plac powystawowy, a to dla zaprowadzenia samochodów benzynowych, kursujących z miasta wprost na wystawę i napowrót. Zapomniany „pałac sztuki" w odnowionej szacie na zewnątrz i wewnątrz zaroi się niebawem przedmiotami tej wystawy wielce zajmującemi. Już same wynalazki Polaków, których zgłoszono dotychczas zwyż 300 (z ostatnich lat 10), a to nietylko z trzech zaborów, ale i z Francyi, Ameryki, Włoch, będą silną atrakcyą. Z jakich dziedzin, podamy niebawem.

Dyrektor poczt p. Seferowicz wyjechał do Wiednia.

Nowy docent. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów dopuszczającą dra Pawła Kuczerę na docenta anatomii patologicznej na wydziale medycznym uniwersytetu we Lwowie.

O prof. Chmielowskim pisze „Słowo Polskie": Dowiadujemy się, że nominacya prof. Piotra Chmielowskiego na katedrę historyi literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim jest zapewniona.

Z uniwersytetu. Senat akademicki uchwalił przedłożyć ministerstwu oświaty nominacyę dra St. Szachowskiego na rzeczywistego profesora prawa rzymskiego.

Jubileusz. P. Franciszek Żymirski, sufler operowy teatru miejskiego, obchodził w sobotę 30-letni jubileusz swej pracy. Po drugim akcie „Lohengrina", artyści na scenie po krótkiem przemówieniu p. Szymańskiego, wręczyli jubilatowi upominek.

Krakowianin p. Recht, śpiewak opery wrocławskiej, wystąpił z powodzeniem jako „Lohengrin" na scenie lwowskiej.

Wydział krajowy postanowił zaproponować Sejmowi krajowemu na członków wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie na nowe trzechlecie dotychczasowych członków tego wydziału: dra Władysława Abrahama i dra Stanisława Głąbińskiego, profesorów uniwersytetu lwowskiego; dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Towarzystwa „Dniestr"; dra Adolfa Liliena, szefa domu bankowego; Stanisława Niezabitowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm kraj.; Eugeniusza Pierożyńskiego, radcę Wydziału krajowego; Jana Schulza, budowniczego i dra Zygmunta Skowrońskiego, adwokata krajowego.

(x) **Samobójstwo lekarza.** Telegrafowałem w sobotę, że w klinice wewnętrznej powiesił się lekarz dr Tomasz Piotrowski. Otóż asystent kliniki dr Stanisław Eljasz-Radzikowski ogłasza w tej sprawie:

„Ś. p. Tomasz Piotrowski, asystent sanitarny, liczący 34 lat, z Kałusza pochodzący, u którego stwierdzono 3 kwietnia dur osutkowy, dnia 4 kwietnia o godzinie 6 rano został przez dozorcę znaleziony nieżywy, zawieszony na ręczniku. Poprzedniego dnia wieczór i w nocy był zupełnie przytomny, a domniemaną przyczyną śmierci, zdaje się być obawa przed odpowiedzialnością, że już będąc chorym na dur osutkowy, mógł zawlec epidemię do znajomych w Winnikach, gdzie przebywał podczas Wielkiejnocy".

„Kuryer Lwowski" donosi w tej sprawie: „Na pismo dyrekcyi szpitala powszechnego, do którego administracya kliniki należy, zawiadomiona o fakcie prokuratorya państwa pismem z 4 b. m. uznała, że nie widzi powodu zarządzenia sekcyi zwłok, oraz dalszego wkraczania w tę sprawę".

Oszustwo na wielką skalę uprawiane w ostatnich tygodniach we Lwowie, wykryła policya. Przed 4 tygodniami przybył do Lwowa Mojżesz Poper, 54 lat liczący, bogaty człowiek, dawniej szynkarz ze Stanisławowa, który rozwiódł się tam z żoną. Przybywszy do Lwowa, zajechał Poper do hotelu i prowadził spokojne życie. Wkrótce przypytali się do niego Chaim Schlam i Josel Ehrlich, którzy dowiedziawszy się, że jest majętnym, postanowili uszczknąć coś z jego majątku. Najpierw namawiali go, aby się ożenił, a potem przystąpił do interesu, jaki oni mieli zamiar prowadzić, a mianowicie do hadlu wódkami, fabryki mydeł, sprzedaży drzewa i do innych przedsiębiorstw. Na żonę zaproponował Poperowi Ehrlich jakąś kobietę lekkich obyczajów, przedstawiając ją jako wdowę. Wkrótce Poper zamieszkał u Schlama. Odtąd zaczęto go naciągać. Obaj oszuści namawiali Popera, aby dawał pieniądze i on dawał i dawał. W ten sposób wyciągnęli kilka tysięcy — gdy wtem Poper umarł. Wtedy policya wykryła sprawę i Schlama i Ehrlicha uwięziła.

Zwłoki samobójcy, który odebrał sobie życie we czwartek w hotelu Warszawskim, zostały rozpoznane. Samobójca nazywał się Jan Krasucki; był nauczycielem ludowym w Lubaczowie.

Skrytobójcze morderstwo. Przed tygodniem na Wałach Hetmańskich znalazł policyant nieprzytomnego człowieka. Przewieziony do szpitala powszechnego, zmarł w kilka godzin. Sekcya wykryła zgruchotanie czaszki jakiemś tępem, szerokiem narzędziem.

Śledztwo wykryło, że był to Maryan Pałas, którego zamordował Julian Hupka, znany dobrze policyi wysłużony żołnierz. Uczynił to z zazdrości o jakąś Rozalię Tymenównę. Hupkę uwięziono.

Dziwnie spełniona zbrodnia. We Lwowie przy ul. Szeptyckich pod l. 68 mieszka niejaka Teresa Wielożyńska, żona konduktora kolejowego, z dwojgiem małych dzieci. Wielożyńska miała zatarg z gospodynią o to, że nie chciała się wyprowadzić. W sobotę wieczorem Wielożyńska, przed udaniem się na spoczynek, napaliła węglem kamiennym w piecu. Nad ranem znaleziono ją wraz z dziećmi, leżącą bez przytomności i tylko dzięki energicznej pomocy lekarza udało się chorych przywrócić do życia. W pierwszej chwili nie można było dojść, co było powodem zaczadzenia. Dano znać policyi o wypadku, agent wykrył, co następuje: Oto komin od strony strychu był zatkany workami, wodą nasyconemi; w ten sposób spowodowany był czad i rozchodził się po pokoju. Dozorca domu zeznał, że właścicielka realności chodziła wieczorem na strych, jemu zaś nakazała, ażeby nikomu go nie otwierał. Jest więc podejrzenie, że gospodyni w celu pozbycia się lokatorów, omal nie zabiła troje ludzi. Hawrysiowej do późnego wieczora nie zdołano odszukać.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 9 kwietnia: „Manru", opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego; drugi i przedostatni gościnny występ J. Rechta, tenora opery wrocławskiej

(Telefonem).

Lwów, 8 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyć się będzie jutro rozprawa karna przeciw Bronisławowi Dobkowi, studentowi politechniki, czeladnikowi szewskiemu Salesowi, Zygmuntowi Kutschenreiterowi, czeladnikowi blacharskiemu, Romanowi Hierowskiemu czeladnikowi murarskiemu i Maryanowi Jekielowi urzędnikowi prywatnemu o zbrodnię gwałtu publicznego względnie o występek zbiegowiska popełniony w czasie demonstracyj styczniowych we Lwowie.

Lwów, 8 kwietnia. Zmarła tu nagle Helena z Jordanów Biernacka, wdowa po ś. p. Mikołaju Rodoć-Biernackim, w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu.

Lwów, 8 kwietnia. Artyści i artystki tutejszej sceny związali się się słowem honoru, że będą przyjmować udział w wieczorkach i koncertach jedynie pod warunkiem, że komitet, urządzający wieczorek, złoży odpowiednią kwotę na fundusz bratniej kasy artystów tutejszej sceny.

Lwów, 8 kwietnia. W komisaryacie dzielnicy I miasta Lwowa wykryto defraudacyę kwoty 1100 K, złożonej przez jednego z tutejszych przedsiębiorców naftowych na rzecz zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Defraudacyi dopuścił się urzędnik manipulacyjny komisaryatu, Welk. Prezydyum magistratu zarządziło śledztwo w tej sprawie. Prowadzi je sekretarz Zawistowski. O ile dotychczas wiadomo, Welk przegrał w karty zdefraudowane pieniądze.

Lwów, 8 kwietnia. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w piątek, w uniwersytecie, o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa języka urzędowego w uniwersytecie lwowskim i wnioski w tej sprawie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 8 kwietnia. „Gazeta Lwowska" ogłasza. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych Ferdynanda Piweckiego z Tarnowa do Rzeszowa i Wiktora Wieczorka z Krakowa do Lwowa.

Przemyśl, 8 kwietnia. Na stacyi kolejowej Bakończyce niewyśledzeni sprawcy poprzecinali przewody zwrotnicowe, tak, iż skutkiem tego pociąg osobowy omal nie wjechał na fałszywy tor. Tylko dzięki temu, że wcześnie spostrzeżono złe funkcyonowanie zwrotnic, uniknięto katastrofy.

Wiedeń, 8 kwietnta. „Wiener Ztg" ogłasza nadanie wielkiej wstęgi orderu Franciszka Józefa przeniesionemu na własne żądanie w stan spoczynku szefowi sekcyi ministerstwa spraw zagr. Dorsiemu.

Praga, 8 kwietnia. Wczoraj rano zmarł tu profesor okulistyki na wydziale medycznym tutejszego uniwer. czeskiego dr Józef Schöbl.

Praga, 8 kwietnia. W tutejszych sferach poselskich utrzymują, że Sejm czeski zwołany będzie na 22 maja.

Belgrad, 8-go kwietnia. Zamiar urządzenia domu gry w tutejszym parku topszydzkim rozbił się o opór królowej Dragi. — W związku z tym ma stać dymisya ministra skarbu dra Popowicza.

Wykradzenie panny Rembielińskiej.

Wiedeń, 8 kwietnia. Sąd karny wydał list gończy za panem Drojeckim, który uprowadził gdzieś pannę Rembielińską. Matka panny zostaje jeszcze w Wiedniu.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 8 kwietnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Rozporządzeniem całego ministerstwa z d. 6. kwietnia br. zniesiony został stan wyjątkowy ogłoszony w Tryeście i okolicy. Równocześnie zniesiono sądy doraźne.

Strejki.

Meran, 8 kwietnia. W Roweredo zastrejkowali robotnicy w fabryce tkackiej Spielmana.

Rjeka, 8 kwietuia. Strejk w niektórych gałęziach przemysłu trwa dalej.

Wydalenie studentów.

Berlin, 8 kwietnia. Prezydyum tutejszej policyi zamieściło urzędowe sprawozdanie o wydaleniu z Berlina obcych studentów. Wydalono ich 26, przeważnie studentów rosyjskich, z techniki, uniwersytetu i akademii rolniczej. Czternastu wydalonym nie mógł być doręczony wyrok, nakazujący im opuszczenie Berlina, gdyż przedtem już wyjechali. Oprócz tego wydalone zostały dwie studentki, obie pochodzące z Warszawy, a mianowicie doktor filozofii Adela Silbersteinówna i Regina Oxnerówna. Poddanych austryackich wydalono pięciu, a mianowicie studentów: Bolesława Drobnera z Krakowa, Rudolfa Gartnera z Rzeszowa, Wojciecha Śliwińskiego z Krakowa i Kazimierza Orzechowskiego ze Słobódki, oraz 20-letniego handlowca Stanisława Drobnera.

Skandal w teatrze.

Berlin, 8 kwietnia. W „Schiller-Theater" wczoraj wieczorem dawano sztukę, będącą satyrą na poetyzujących dyletantów. Aktorzy, grający tych dyletantów, wystąpili w maskach zwierząt. Publiczność zrazu cicho się zachowywała, później zaczęła jednak żywo protestować przeciw sztuce. Powstał krzyk i wołania: „Przestać! To skandal!" i t. d. Kurtynę musiano spuścić. Sztuki nie odegrano do końca

Znowu zamach na Trepowa.

Berlin, 8 kwietnie. Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Petersburga, że gdy oberpolicmajster moskiewski Trepow jechał onegdaj powozem przyszkoczył jakiś student i usiłował sztyletem go przebić, zranił jednak tylko siedzącego obok oficera policyjnego. — Studenta schwytano. Obawiają się, że istnieje szeroko rozgałęzione sprzysiężenie na życie Trepowa.

Katastrofy.

Bruksela, 8 kwietuia. W gmachu Banku narodowego nastąpiła wczoraj silna eksplozya. Szkoda wyrządzona nie jest wielka. Z ludzi nikt nie poniósł obrażeń. — Prawdopodobnie wchodzi tu w grę zamach zbrodniczy. Wybuch nastąpił przed wejściem do lokali biurowych. Osoby, które w kilka chwil po zamachu przechodziły tamtędy, twierdzą, że w powietrzu czuć było proch a nie dynamit.

Wybuch uszkodził płyty cynkowe, z których sporządzony jest dach nad sypialnią portyera Banku. Także przyległe ubikacye ucierpiały nieznacznie. Na miejscu, w którem wybuch nastąpił, znaleziono drzazgi suchego drzewa. Śledztwo w toku. Dotychczas nie trafiono jednak na żaden ślad zbrodniarza.

Prienero, 8 kwietnia. Wczoraj o godzinie pół do 10 wieczorem wybuchł we Fiero de Prienero pożar z niewiadomej przyczyny, który zniszczył 22 domów. Pożar zagrażał gmachowi starostwa oraz kościołowi. Dziś do godziny 7 rano pożaru jeszcze nie ugaszono. Szkoda wynosi 300.000 koron.

Petersburg, 8 kwietnia. Eksplozya magazynu prochu w Ufie nastąpiła wskutek tego, że w gospodzie, która znajduje się ponad magazynem, wszczął się pożar.

Nowe cła.

Londyn, 8 kwietnia. „Daily Chronicle" donosi, że władze cłowe wczoraj widocznie ze względu na oczekiwane zarządzenia rządowe zabroniły importu towarów niezdeklarowanych. Nie przepuszczono mastajoliny. W miastach portowych wywołało to zarządzenie wielkie rozdrażnienie. Sądzą, że rząd nosi się z zamiarami zaprowadzenia ceł na tłuszcze i drzewo budowlane. Jak donoszą dzienniki liverpolskie, w podobny sposób także tamtejsze władze zabroniły wolnego importu cukru, co stoi w związku z pogłoskami o mającem nastąpić podwyższeniu ceł cukrowych.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Porta wystosowała ponownie do tureckich ambasad okólnik w sprawie położenia w Macedonii.

Konstantynopol, 8 kwietnia. Do Ipek z powodu wybuchu tam niepokojów wysłano 2 bataliony wojska. Od 2 b. m. ma być odcięte połączenie z Mitrowicą i Nowymbazarem, gdzie panuje panika. W Nowymbazarze schronił się kaimakan do cytadeli. Ekscedenci obsadzili tam konak i urząd telegraficzny. Odszedł tam generał Szemsi-basza z pułkiem kawaleryi. Porta zapewnia, że niepokoje te mają wyłącznie charakter lokalny i że dziś lub jutro zostanie porządek zostanie przywrócony.

Anarchiści.

Berlin, 8-go kwietnia. Wielka konferencya anarchistów ma się tu odbyć w Zielone Święta. Niemiecki związek robotników rewolucyjnych wydał już odpowiednią odezwę do towarzyszy. — Miejsce, w którem ma się odbyć ta konferencya, nie jest w odezwie oznaczonem, lecz każdemu ze zgłaszających się będzie listownie podane. Prowizorycznie ustanowiono następujący porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności i rachunków zarządu i komisyi rewizyjnej; 2) Sprawozdania delegatów o położeniu w poszczególnych okręgach; 3) Organizacye i agitacye; 4) Wybory; 5) Prasa.

Londyn, 8 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą:

Gubernator Odell podpisał ustawę, skierowaną przeciw anarchistom, która zabrania rozszerzania nauk anarchistycznych słowem lub pismem pod karą 10 lat więzienia lub 5000 dolarów grzywny. — Nakładcy i redaktorowie pism anarchistycznych mają być karani dwuletniem więzieniem lub grzywną w kwocie 2000 dolarów. Ta sama kara wyznaczona jest i dla tych, którzy pozwolą na zebrania anarchistyczne w swym domu, albo też znanym anarchistom dają u siebie schronienie i przez to ułatwiają im dokonanie ich zbrodniczych planów.

Z powodu wydania tej ustawy znany anarchista Jan Most będzie musiał przenieść się ze swoją gazetką „Freiheit" do innego stanu północnej Ameryki.

Uwolnienie Kruitzingera.

Londyn, 8 kwielnia. Kitchener donosi, że sąd wojskowy wydał wyrok uwalniający komendanta boerskiego Kruitzingera, który będzie traktowany jako zwykły jeniec.

Londyn, 8 kwietnia. Dzienniki poranne z wielkiem zadowoleniem witają uwolnienie Kruitzingera, z tem większem uznaniem, że sąd wojenny był w stanie uwolnić go. W ten sposób okazuje się Kruitzinger jako prawdziwy bohater bez skazy.

Sytuacya.

Wiedeń, 7 kwietnia. W parlamencie dziś żywy ruch. Posłowie zgromadzili się licznie. Omawiano sytuacyę, której wielu nie nazywa krytyczną.

Konferencya przewodniczących klubów niemieckich odbędzie się dziś wieczorem.

Ludowcy niemieccy złożyli referaty swe w komisyi budżetowej; dr Derschatta zawiadomił o tem dra Kathreina, przewodniczącego komisyi budżetowej.

Postępowcy niemieccy na zebraniu uchwalili wyrazić, że solidaryzują się ze wszystkiem z ludowcami niemieckimi. Inni doradzali nieco spokojniejsze zająć stanowisko, tłomacząc, że ludowcy izolowali się i nie utrzymują stosunków z innemi stronnictwami niemieckiemi. Uchwalono dalej, aby poseł d'Elvert zatrzymał na razie mandat referenta działu w budżecie „szkoły przemysłowe", aby jednak było zaznaczonem, że fakt ten nie przesądza postawy postępowców. Co do rezolucyi o utworzeniu czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach wskazywano na liczne petycye wyborców niemieckich, które domagają się utworzenia tej czeskiej szkoły przeszkodzić.

Antysemici odbyli posiedzenie i ogłosili komunikat, wzywający konferencyę przewodniczących klubów niemieckich do obmyślenia środków, mocą których obecny „stan posiadania" Niemców zostałby utrzymany. Komunikat wyraża nadzieję, że stronnictwa niemieckie będą z sobą zgodnie postępowały; uznawszy obstrukcyę, jako zły środek walki, spodziewa się, że konferencya przewodniczących nie przedsięweźmie nic takiego, coby było sprzecznem z konstytucyą. — Uchwalono w końcu głosować przeciw rezolucyi o utworzenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach.

Wiernokonstytucyjni odbyli posiedzenie, na którem uchwalono występować pojednawczo i uspokajać inne stronnictwa niemieckie.

Klub młodoczeski w sprawie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach uchwalił traktować z Niemcami. Co do niemieckiego języka państwowego, gdyby z projektem wystąpili niemieccy posłowie lub rząd, uchwalono, że Czesi natychmiast przejdą do najostrzejszej opozycyi.

Wszechniemcy zawiadomili przewodniczącego konferencyi przewodniczących klubów niem., że w sprawie niemieckiego ministra-rodaka i czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach pójdą razem z ludowcami niemieckimi.

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj popoł. odbyła się konferencya przewodniczących klubów niemieckich. Według wydanego komunikatu, obecni na konferencyi zdali sprawę o wrażeniu, jakie glosowanie w sprawie cylejskiej wywołało w sferach wyborców, oraz o tem, jak rząd obecny sytuacyę polityczną pojmuje i ocenia. Następnie odbyła się dłuższa wymiana zdań, wśród której jednomyślnie wyrażono opinię, że sytuacya obecna jest poważną. Członkowie konferencyi przyjęli do wiadomości wszystkie informacye i zdadzą o tem klubom sprawy.

Wiedeń, 8 kwietnia. Jak donosi osobny komunikat, na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej omówiono szczegółowo parlamentarne wydarzenia ostatnich dni i uchwalono wobec trwałego i ciężkiego nadwerężenia interesów ekonomicznych i narodowych niemieckiego narodu, wejść na drogę najostrzejszej opozycyi i pozostać w niej, aż dana będzie dostateczna rękojmia, że krzywdy wyrządzone interesom niemieckim są wykluczone. — Wobec tego uchwalono wezwać członków stronnictwa, zasiadających w komisyi budżetowej, do złożenia referatów. Wszystkie stronnictwa niemieckie powiadomiono o tych uchwałach.

Praga, 8 kwietnia. Pod przewodnictwem posła Praszeka odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego czeskiego stronnictwa agraryuszów. Kilku posłów tego stronnictwa omawiało na zebraniu tem sytuacyę polityczną i poddało nader ostrej krytyce postępowanie rządu wobec Czechów. Z wielu stron czyniono posłom do Rady państwa z tego stronnictwa zarzuty, że nie dość energicznie występują przeciw rządowi i wzywano klub agrarny do ostrej opozycyi. Omawiano także stanowisko klubu młodoczeskiego i potępiano jego taktykę. Uchwalono rządać od rządu, aby sejm czeski był jaknajprędzej zwołany. Nadto powzięto szereg uchwał, dotyczących taktycznego postępowania klubu agrarnego w Radzie państwa.

Praga, 7 kwietnia. „Narodni Listy", omawiając onegdajsze konferencye dra Koerbera z przywódcami niektórych klubów, podnoszą, iż należy być przygotowanym, że Izba posłów, choćby nawet normalnie pracowała, prawdopodobnie nie załatwi budżetu do 5 maja, będzie więc zapewne obradowała i dalej równocześnie z sesyą delegacyj wspólnych, zwołaną na dzień 6 maja do Budapesztu. Ze względu na to Sejmy krajowe mogą być zwołane najwcześniej dopiero po Zielonych Świątkach, ale nie jest wykluczoną możliwość, iż zbiorą się one dopiero w pierwszych dniach czerwca.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11¼ przed południem.

Prezydent Izby hr. Vetter poświęca słowa wspomnienia pośmiertnego zmarłemu posłowi Horzicy, podnosząc jego zasługi i charakter nieskazitelny. Izba wysłuchała słów prezydenta stojąc.

Prezydent zawiadamia, że poseł leobeńskiej Izby handlowej, Endres, złożył mandat, dalej zawiadomił hr. Vetter o zniesieniu stanu wyjątkowego w Tryeście.

Odczytano interpelacye i wnioski.

Prezydent ministrów dr Körber zabiera głos celem dania odpowiedzi na interpelacye. Najpierw odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę ś. p. posła Horzicy w sprawie rzekomego przeznaczenia 200.000 marek przez rząd hesko-darmstadzki na cele wszech-niemieckiego „Schul-vereinu" w Austryi i na Węgrzech. Wiadomość ta, jak minister zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, jest niezgodna z prawdą, a urzędowy dziennik darmstadzki ogłosił już w tej mierze zaprzeczenie.

O wydalanie polskich akademików.

Odpowiadając na interpelacye posłów Apolinarego Jaworskiego i tow., oraz posła Breitera i tow. w sprawie wydalań polskich studentów z pruskich zakładów wyższych naukowych w Niemczech, oświadczył minister na podstawie informacyj, zasięgniętych w ministerstwie spraw zagranicznych, co następuje:

„Skoro tylko pierwsza wiadomość o tych wydalaniach pojawiła się w dziennikach, zasięgnęło ministerstwo spraw zagranicznych bezzwłocznie odpowiednich informacyj na dotyczącem miejscu i otrzymało tamże stanowczą wiadomość, że pogłoska, która także dała powód do dwóch wymienionych wyżej interpelacyj, nie miała praktycznej podstawy, że wogóle rząd pruski nie wydał rozporządzenia co do wydalania studentów słowiańskich i że specyalnie w Poznaniu i na Śląsku w ostatnim czasie nie zarządzono żadnych relegacyj studentów. Jako źródło tej fałszywej wiadomości prawdopodobnie możnaby wziąć to, że w ostatnim czasie 34 młodych ludzi, przeważnie słuchaczy berlińskiego uniwersytetu i wyższej szkoły technicznej w Charlottenburgu wydalono z Prus na podstawie policyjnego zarządzenia.

Zarządzenie to nastąpiło nie ze względu na narodowość (?!) dotyczących osób, lecz z tego powodu, że im udowodniono należenie do niedozwolonych związków. Wchodzi tu więc w grę wyłącznie zarządzenie administracyjne, które w drodze instancyi może być zmienione. Zresztą z wydalonych tylko pięciu, a mianowicie jeden kupiec i czterech techników są poddanymi austryackimi. „Wobec takiego stanu rzeczy ministerstwo spraw zewnętznych nie miało powodu do przedsięwzięcia dalszych kroków".

Dyskusya budżetowa. Szkoły przemysłowe.

Izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Pos. Dr Elwert referuje o szkołach przemysłowych, oświadcza jednak, że faktu tego, iż on dziś referuje, nie należy brać jako prejudykat dalszego postępowania jego stronnictwa. Nie chciał on przez złożenie referatu w ostatniej chwili wywołać komplikacyi.

Zabiera głos pos. Brdlik. Zaczął on przemawiać po czesku, w dalszym ciągu zaś mówi po niemiecku. Podnosi potrzeby czeskich szkół przemysłowych. (Mowca mówi dalej).

Pos. Brdlik kończy, oświadczając, że założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach jest koniecznem już od szeregu lat. — Jeżeli rząd będzie dalej z tą sprawą przewlekał, to Czesi wysnują z tego odpowiednie konsekwencye. (Oklaski u Czechów).

Pos. Nitsche woła: My, Niemcy, także wyciągniemy konsekwencye.

Następnie pos. Siegmund polemizuje obszernie z pos. Brdlikiem i sądzi, że po przegłosowaniu Niemców przy pozycyach budżetowych w Cieszynie, Opawie i po nieszczęsnem głosowaniu nad Cyleą, budżet przedstawia się dla Niemców tylko jako środek do zakładania szkół słowiańskich i do slawizacyi Niemców. Mowca występuje przeciw twierdzeniu Brdlika, jakoby czeska szkoła przemysłowa w Budziejowicach była konieczną, i poleca rezolucyę, domagającą się założenia niemieckiej szkoły państwa w północno-zachodnich Czechach.

Pos. Kratochwil przemawia po czesku, a następnie zabiera głos pos. Liechtenstein.

Mowca krytykował organizacyę - szkół przemysłowych twierdząc, że nie czynią one zadość ani wymaganiom przemysłu, ani ludności. Mowca wnosi rezolucyę, dotyczącą szkoły przemysłowej w Wiedniu.

Hoffmann-Wellenhof omawia głosowanie w sprawie Cylei, które było nietylko prowokacyą lewicy, lecz wszystkich Niemców. Rozgoryczenie Niemców da się uczuć wszystkim i nie będzie zjawiskiem przelotnem. Mowca krytykuje budżet, jako nie zawierający pozycyi dla Niemców korzystnych.

Następnie przemówił dr Koerber:

Koerber o sytuacyi.

Prezydent ministrów Koerber, omawiając sytuacyę polityczną, wyraża ubolewanie, że w tak ogromnym budżecie tak drobna pozycya, jak klasy równoległe gimnazyum cylejskiego, tak wielkie wywołała rozgoryczenie.

Wzywa do zawieszenia broni i złagodzenia sporów narodowościowych, aby spory te nie zamieniły się w walkę narodowościową.

Słowieńcy właściwie nigdy nie mogli się dotąd cieszyć ze swojej zdobyczy cylejskiej, rok rocznie sprawa ta wraca na porządek dzienny tak, że należy zająć się kwestyą, czy nie znalazłaby się forma, któraby gimnazyum cylejskiemu odebrała charakter niebezpieczny (u Niemców wołania: zostanie jeszcze Berno, Opawa!").

Koerber zapewnia o bezstronności rządu, który nie wykroczy nigdy poza linię przez siebie zakreślonę.

Także mój kolega Piętak — mówi Koerber — tego nie zrobi. (Przerywania u Niemców).

Koerber kończy żądaniem sprawiedliwości dla wszystkich narodów w Austryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4½ Kg najlep. kawy Santos za 5 złr. 46 ct. opłatnie i z cłem.

Dostać można wszędzie.
Kalodont
niezbędny krem do zębów.
utrzymuje zęby czystemi, białemi i zdrowemi.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 30	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 —	100 —
4% " " " " "	95 25	96 25

...owe dywany pod stoły jadalne.
...owe chodniki.
...owe dywaniki przed umywalnie.

Specyalny fabryczny skład LINOLEUM I CERAT Kraków, Szewska 1

Ceratowe serwety ceraty gładkie gobelinowe do obijania mebli, ceratowe fartuszki dla pań i dzieci, prześcieradła gumowe i t. d.

Dla wyższej Szkoły handlowej w Krakowie poszukuje się na okres 4-letni od 1go lipca 1902 r. pomieszczenia, ile możności w śródmieściu, w 10—12 pokojach na jednem lub dwu piętrach, między niemi 4 pokoi obszerniejszych.

Oferty należy wnosić do Kuratoryi szkoły, na ręce Dyrekcyi wyższej szkoły handlowej w Krakowie, ul. Sienna L. 16, I. piętro, **po koniec kwietnia b. r.** 947 1 3

Róże

WYSOKOPIENNE

w najpiękniejszych oraz nowych odmianach, z pięknemi koronami, poleca jak każdego roku specyalna hodowla róż **Stanisława Jeżka w Wadowicach.**

Cena za sztukę 40 c.

Zamówienia od 10 sztuk począwszy opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych w kraju. 948 1 3

Wobec znacznych zapasów, uwzględnia się wszelkie życzenia co do wysokości okazów i doboru odmian.

L. 6072. 954 1 3

Ogłoszenie.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 26go marca 1902 r. L. 15.481, rozpisuje się niniejszem **licytacye na dostawę płócien, drelichów, płócienek, koców i t. d.** na rok 1902, a mianowicie:

Płótna na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki i ścierki około 12.000 m.
Drelichów i płócienek na spodnice, kaftaniki i szlafroki . . . około 2.000 „
Koców . . . . „ 80 „
Trzewików i pantofli . . . . „ 300 par

Oferty należycie ostemplowane, w kopercie zapieczętowanej, wraz z 5% wadyum od sumy na podstawie żądanych cen przypadającej, w gotówce lub efektach pupilarne bezpieczeństwo mających, należy składać w godzinach urzędowych w biurze Dyrektora kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie, **do dnia 23 kwietnia 1902 r., do godz. 12ej w południe.**

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelaryi zarządu **szpitala św. Łazarza.**

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza:
Ponikło m. p.

ZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu

odbędzie się we własnym gmachu d. **20 kwietnia 1902 r. o godzinie 2 po południu** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołów;
2) Sprawozdanie z czynności Wydziału;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
4) Sprawa długu Towarzystwa w kasie „Wzajemna pomoc“;
5) Wybór prezesa, pierwszego zastępcy i 12 członków Wydziału;
6) Wybór sześciu członków Sądu honorowego;
7) Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej;
8) Wybór Delegatów do Związku;
9) Wnioski. 945

Jeżeliby w podanym terminie nie zebrał się statutem komplet przewidziany, odbędzie się w tym samym dniu o godz. 3 po pół. Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Podgórze, dnia 5 kwietnia 1902 r.

Za Wydział:
Rolle, sekretarz. *Emilewicz* za prezesa.

KONKURS.

Z dniem 1 maja 1902 r. jest do obsadzenia miejsce **lekarza** Bractwa Górników i Hutników w zakładach Andrzeja hr. Potockiego, z siedzibą w Sierszy. Do tej posady przywiązane są, prócz wolnego mieszkania, następujące pobory roczne, a mianowicie: płaca 2400 kor., 150 cetn. metr. węgli na opał i 50 kg. nafty na światło.

Kandydatów (doktorów wszech nauk lekarskich) zaprasza się do wniesienia **po dzień 20go kwietnia 1902 r.** na ręce podpisanego zarządu podań udokumentowanych:

a) metryką,
b) życiorysem,
c) świadectwami odbytych studyów teoretycznych i praktyki, a mianowicie: chirurgicznej i ginekologicznej.

W podaniu zarazem wyjaśnionem być ma, w którym terminie objęcie posady nastąpić może. 942 1 3

Zarząd Bractwa Górników i Hutników w Zakładach Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach.

Poszukuje się

MŁODSZEGO POMOCNIKA do handlu papierowo-galanteryjnego **St. Rutkowskiego w Stanisławowie.** 905 4 0

Farby olejne do podłóg, lakierowe i **Glazury** do podłóg, spirytusowe do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania posadzek i podłóg.

Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszcz. mebli.
Szczotki do czysz. obuwia.
Szczotki do sukien.
Szczotki do aksam. i kapel.,
Szczotki do mycia szklanek i flaszek,
Szczotki do szkieł od lamp,
Szczotki do kominów.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Amoniak, Korę kwilaja. Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien i plam.

Farby i Krochmal do firanek — Farby do materyj. Farby (bez trucizny) roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.
Lakier mieniący na obuwie — **Lakier** na kalosze.
Smarowidło na obuwie.

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKOW,
Rynek 37, linia A—B.

Nowość! „PORKIN“ do tuczenia świń. Nowość!

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Trzepaczki trzcinowe,
Pióropusze do kurzu,
Łopatki blaszane do śmieci.
Łopatki i Zmiotki do stołów,
Mieszki do samorów,
Sznury do rolet.
Papiery transparentowe,
Maszynki do prania.
Wyżymaczki z gumowemi walcami.
Wieszadła na bieliznę.
Sznury do bielizny.
Artyk. do prania i prasow..
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.

Lampki platynowe | do odświeżania powietrza
Aparaty Longlife | w pokojach.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. 885 2 0

Józef Maskoff.

CAR JEDZIE

sztuka w 1 akcie,
opuściła prasę i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach.
Cena egzem. kor. 1·20, z przesyłką kor. 1·40. 931 3 0

Młoda bona Francuzka

z chlubnemi poleceniami — jest zaraz do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie przy ulicy św. Jana pod Nr. 2, róg Rynku głównego.** 925 3 4

Potrzebuję

sprytnego zastępcy do zakładu pogrzebowego.— Pierwszeństwo mają ci. którzy już byli w takim zawodzie.

939 2 2 *Jan Wolny.*

KRAKOWSKI

BAZAR KOMISOWY

ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski)

otrzymał nowy transport towarów:

60 tuzinów różnych **pończoch** damsk. od 30 h. do kor. 1·40 (filcowe);
60 tuzinów **skarpetek** od 15 h. do kor. 1·40;
500 sztuk różnych **kapeluszy** damsk. i męsk. od 1 kor. do kor. 3·50.

Również polecamy:
Kapuzy i kapelusze dla dzieci — **krawaty** damskie i różne **kołnierze** za bezcen. 598 6 0

Prosimy Bazar odwiedzać i oglądać tę wystawę rozmaitości.



W **Krakowie** u firmy 583 6 20 **Reim i Spółka, Rynek L. 37.**

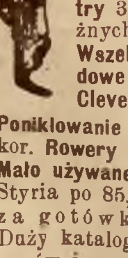
PATENTY

wyjednywa inżynier 272 26 52 **M. Gelbhaus,** przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**

Niezrównanej dobroci

Rowery i Maszyny do szycia

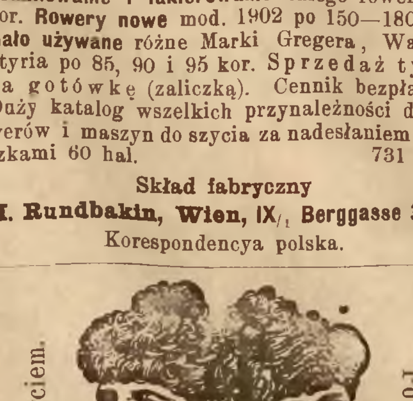
polecam w najlepszym gatunku — po cenach hurtownych:



Pneumatyki nowe 9 kor., **Continenthal Reithoffer** z gwarancyą po 12—14 kor., **Węże** 5—6 kor., **Latarnie acetylenowe** 3, 4 i 5 kor., **Pompy 4-częściowe** kor. 2·25, **Latarki olejowe** 2—3 kor., **Siodła angielskie** 4—6 koron, **Pompy dla warsztatów** nożne 3, 4 i 5 kor., **Cyklometry** 3 kor., **Kierowniki kompletne** w różnych formach półwyścigowe 10 kor., **Wszelkie przynależności i części składowe do Waffen, Greger, Styria, Durkopp, Cleveland, Light** po cenach fabrycznych.

Poniklowanie i lakierowanie całego roweru 24 kor. **Rowery nowe** mod. 1902 po 150—180 kor. **Mało używane** różne Marki Gregera, Waffen, Styria po 85, 90 i 95 kor. Sprzedaż tylko za gotówkę (zaliczką). Cennik bezpłatnie. Duży katalog wszelkich przynależności do rowerów i maszyn do szycia za nadesłaniem znaczkami 60 hal. 731 5 10

Skład fabryczny
M. Rundbakin, Wien, IX/1, Berggasse 3 i 4.
Korespondencya polska.



MILIONY DAM

używa „Feeoliny.“

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlep. kosmetykiem na skórę, włosy i zeby?

Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY.“**

„FEEOLINA“ jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu.**

„FEEOLINA“ stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA“ jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY“** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z „**FEEOLINY**“ nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38, I. piętro. 74 15 0

Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką,

odbędzie się **w sobotę dnia 19go kwietnia 1902 r., o godz. 4ej po południu,** w biurze Towarzystwa we Lwowie, Chorążczyzna Nr. 17—19.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z dnia 20go kwietnia 1901 r.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1901.
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi.
5) Rozdział zysku.
6) Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.
7) Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej.
8) Wybór jednego zastępcy Dyrektora.
9) Wnioski samoistne. 949

Wypłata dywidendy nastąpi po Walnem Zgromadzeniu za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Rada Nadzorcza Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie,
Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Sekretarz: *Wacław Pieniążek.* Prezes: *Wojciech Biechoński.*

NOWO OTWORZONA PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława LEŚNIAKOWSKIEGO

797 6 6 **w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra,**

wykonuje wszelkie roboty w zakres elektro-mechaniki wchodzące, jakoto: urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. d.

Przyjmuje również naprawy rowerów i utrzymuje wszelkie przybory do tychże. — Posiadając kilkunastoletnią praktykę w pierwszorzędnych Zakładach elektro-technicznych, gwarantuję za najdokładniejsze wykonanie po cenach przystępnych.

Pracownia przyjmie kilku **praktykantów** z ukończoną 3 klasą realną.



Földesa Krem Margit

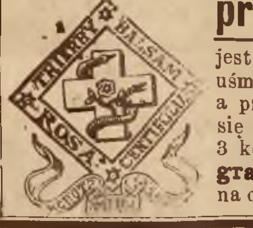
Cena słoika 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

Niezawodnie i szybko działający, nieszkodliwy, tłuszczów nie zawierający, środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk. — Wyrabia: Aptekarz Klemens Földes, Arad. — Przed fałszowaniami i naśladowaniem ostrzega się usilnie. 766 7 20

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 4 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

NAJLEPSZY w Swiecie „TRYUMWIR“ siewnik rzędowy (dryl) Przywilej

Józef Friedlaender, Wiedeń XX/2 Dresdnerstr.

i

Kosiarki „Star“ Żniwiarki

są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki maszyn rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 786 4 10



Szereg przedstawień w hotelu Kleina

Teatr Indyjskiego Czarodzieja

Ben-Ali-Beja

począwszy od 31 marca do końca kwietnia. Jedyne w swoim rodzaju!! Zaciekawiające **zjawiska** tak dla dorosłych, jak i dla dzieci godne uwagi, mające wszędzie olbrzymie powodzenie.

Codziennie 4 przedstawienia!

Początek o godz. 3, 5, 7 i 8½ wieczorem. (Każde przedstawienie trwa pół godziny i zawiera najmniej 10 numerów z ogólnego programu). Bliższe szczegóły w afiszach. 891 3 3

Nowe wydawnictwa Księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Róża Rawicz Dembińska. Nowele. Na Błędnej Drodze. Szukaj kobiety. Nie ładna. K. 2·60.
Cezary Jellenta. Orfan. Poezye. Cena kor. 3·—.
Antoni Mazanowski. Młoda Polska w Powieści, Liryce i Dramacie. Cena kor. 3·60.
Czesław Pieniążek. Z Dawnych Lat. Gawędy i opowiadania. Cena kor. 2·60.
J. Schiekopp. Gramatyka Litewska, opracowana przez J. Januszkiewicza i A. Maciejowskiego. Cena kor. 3·—.
K. Stończewska. Studentki. Powieść. 2 t. 3 K.
Gabryela Zapolska. Mężczyzna. Sztuka w 3ch aktach. Cena kor. 2·—. 768 11 0

Na przesyłkę każdej książki uprasza się dołączyć 20 hal.— **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Bibułki,

liście do **wieńców, palmy i trawy zasuszone** oraz wszelkie przybory do kwiatów — poleca 654 12 12

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. L. 10.

MYSTAXIN 813 8 0
jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.

MYSTAXIN
nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.

MYSTAXIN
nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i konserwuje włosy. Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład:

K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.

Do nabycia w drogueryach i u fryzyerów.

„Rdzeń palmowy“

najzdrowszy, najlepszy, a także i najtańszy tłuszcz do potraw. Nadaje się do wszelkich potraw gotowanych lub pieczonych, także do pieczystego i t. p. Do chleba i do ziemniaków lepszy od najświeższego masła. „Rdzeń palmowy“ jest, **jak sobie to tylko wyobrazić można, najczystszym** tłuszczem, a więc **bez** zawartości wody i kwasów, przeto można go trzymać latami, a nie psuje się i jest dobry i do użycia.

Ponieważ „Rdzeń palmowy“ jest tylko **czystym tłuszczem**, przeto jest on także najtańszym tłuszczem do potraw. Każda próba zadowalnia, powinna więc spróbować go każda roztropna gospodyni.

Najlepiej zamówić przesyłkę pocztową brutto 5 kg. za złr. 3·20, lub przesyłkę na próbę brutto 2 kg. za złr. 1·70 wraz z opakowaniem i listem przesyłkowym. Obszerne objaśnienie za darmo.

Palmenmark-Versandthaus Józef Schmall, WIEDEŃ, 754 7 10 **VIII 2. Lerchenfelderstrasse 94 N.**

L. 365. 901 3 3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa ogłasza niniejszem **licytacyę** na przedsiębiorstwo robót budowlanych dla nowej hali w rzeźni miejskiej, a mianowicie:

roboty grabarskie.
„ murarskie.
„ osadzenia.
„ kamieniarskie.
„ ciesielskie.

Plany i warunki oglądać można w budownictwie miejskiem między godz. 11tą przed południem a 2gą po południu.

Oferty na roboty powyższe w myśl warunków ogólnych, obowiązujących przy robotach na budowy gminne, należy wnosić bądź na wszystkie roboty, bądź też na roboty poszczególne — w **dniu 24 kwietnia 1902 r. do godziny 12ej w południe** w Prezydyum Magistratu.

Wadyum przepisane warunkami składać należy **tylko** w Kasie miejskiej.

Kraków, dnia 26 marca 1902 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Stanisław Zurawski
w Krakowie, ul. św. Anny 4,
poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 784 9 0

150 krzeselek automatycznych

ma do sprzedania Towarzystwo Dobroczynności. Wiadomość u **Dyrektora Zakładu przy ul. Koletek pod Nr. 12 w Krakowie.** 928 2 3

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 13 0
inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

3000 kwadr. sążni gruntu

w **Czarnejwsi**, nadającego się także pod budowę, składającego się z 18 parcel, tanio do sprzedania lub do zamiany na dom. — Wiadomość w *Krakowie przy ul. Krowoderskiej l. 51 u stróża.* 932 2 6

Stowarzyszenie właścicieli realności dla spraw wodociągowych

przyjmuje dla członków zamówienia na założenie wodociągów przez wspólnego instalatora **w biurze Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Rynek główny 22.**

Wpisać się można na członka za złożeniem udziału 2 koron.

Spłatę należytości za wodociągi rozdziela się na szereg lat. 823 6 10

SZCZEPY

szlachetnych drzew owocowych w wysokości 1½—2 metr., na porę obecną odpowiednie do sadzenia — poleca

Zarząd dóbr Jaszczurowa o. p. Mucharz

w cenie za sztukę:

Śliwki po 60 hal., **Gruszki** od 1—1·20 kor., **Jabłonie** od 80—100 hal., **Wiśnie** od 1—1·20 kor. — nadto: **Jesiony** płaczące od 3—4 kor. 852 2 3

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.: 861 7 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Jeżeli gdzie niema składu wysyłka wprost.

CIRINE

Próbki za darmo.

Korona wszelkich politur posadzek, linoleum i miękkiego drzewa. Wychodzi jej mało, łatwa do użycia, gdyż jest płynna i daje się zmyć, ma **piękny połysk i jest bardzo trwała!** Kolorowa na stare podłogi szczególnie piękna, wosk przy froterowaniu zbyteczny. — Wynalazca i wyrabiający **J. Lorenz i Spół.,** Cheb (Eger i. B.) — Dostać można w **Krakowie u firmy Reim i Spółka.** 889 6 26

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz“ w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 12 36

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

PERFUMERYE, MYDŁA i PUDRY wyrobów krajowych, francuskich i angielskich, WODĘ KOLOŃSKĄ oryginalną, PROSZKI, PASTY i WODY do zębów jak: Dra Pierra BENEDYKTYŃSKA, SAPODONT, ODOL i KOŚMIN polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek główny L. 8.

Stronnictwo demokratyczne wobec wyborów do Rady miasta Krakowa.

Kraków, 8 kwietnia.

Bardzo poważne i liczne zgromadzenie wyborców odbyło się w sobotę 5 kwietnia b. r., z inicyatywy demokratycznego. komitetu wyborczego w sali Rady miejskiej. Zebrali się przedstawiciele wszystkich Kół wyborczych, mężczyźni i kobiety, z których ostatnie po raz pierwszy, aczkolwiek tylko pośredniem prawem głosowania obdarzone, żywszy biorą udział w akcyi wyborczej. Wielka sala radziecka już przed oznaczoną godziną wypełniać się zaczęła publicznością, która, coraz silniej napływając, wypełniła szczelnie całą salę i zajęła przedpokój. Pomimo wysokiej temperatury, panującej w sali, uczestnicy wytrwali od początku do końca, objawiając żywe zajęcie dla obrad, które toczyły się w bardzo poważnym tonie i świadczyły o niezaprzeczonem wyrabianiu się opinii publicznej w Krakowie i widocznie potęgującem się zainteresowaniu dla spraw publicznych.

O 3 kwadranse na 8 wieczór zagaił zgromadzenie przewodniczący miejskiego wyborczego komitetu demokratycznego p. **Edmund Klemensiewicz**, krótkiem treściwem przemówieniem. Jakich radców miejskich wybierzemy — rzekł — taką mieć będziemy w mieście gospodarkę. Sądzę, że tytuły, rangi i dostojeństwa nie dają jeszcze wyłącznego prawa do zasiadania w Radzie, a jedynie prawość charakteru i osobiste uzdolnienie powinny decydować o szansach wyborczych kandydatów. Zbliżające się wybory do Rady miasta Krakowa będą mieć bezwątpienia cechę polityczną. Wszystkie stronnictwa rozwinęły już gorącą akcyę wyborczą. A gdy konserwatyści działają skrycie, demokraci występują do walki wyborczej jawnie. Że tak jest w istocie, że stronnictwo demokratyczne niema nic do ukrywania i pragnie, aby hasła ich, pod któremi stają do walki, wszyscy poznali, wygłoszony będzie na tem zgromadzeniu program tego stronnictwa, który członkowie jego będą starali się przeprowadzić w przyszłej Radzie miejskiej, jeżeli do niej zaufaniem obywateli powołani zostaną.

Jako referenta tego programu powołał przewodniczący **Dra Ernesta Bandrowskiego**, którego przemówienie, z wielkiem wysłuchane zajęciem i często przerywane oklaskami, streszcza się w następujących punktach:

Wady nowego statutu miejskiego.

Kraków przystąpi wkrótce do wyboru nowej Rady gminnej. Nowy statut, mimo licznych ograniczeń, powołuje do udziału w sprawach miejskich szersze, niż dotąd, warstwy obywateli, a prawo wybieralności, które dotąd było przywilejem nielicznych miasta mieszkańców, staje się udziałem sfer znacznie szerszych. Swobodniej przeto powinna się wyrazić wola obywateli, a przedewszystkiem powinna wpłynąć na odnowienie, odmłodzenie i podniesienie Rady tego miasta, któremu historya przekazała przodującą rolę w naszem życiu narodowem.

Stronnictwo demokratyczne uważa statut obecny za nieodpowiedni dzisiejszym stosunkom społecznym, gdyż opiera się on zawsze jeszcze na przywilejach, niczem nieuzasadnionych. Zniesienie archaicznego podziału wyborców na kurye, czyli Koła, rozszerzenie czynnego i biernego prawa wyborczego na klasę robotników, która, związana ściśle z losami miasta, domaga się także całej pełni praw obywatelskich; uregulowanie prawa wyborczego kobiet, którym przyznano je tylko w bardzo ograniczonej mierze i z tem dziwnem zastrzeżeniem, że prawo to nie osobiście, lecz przez pełnomocników wykonać mogą: oto rażące szczegóły niesprawiedliwości dzisiejszego statutu, do których usunięcia czuje się powołane stronnictwo demokratyczne polskie. Sądzi ono, że jedyną zasadą skutecznej pracy społecznej musi być sprawiedliwość, że obowiązki może ochoczo spełniać tylko ten, kto za to używa praw; że do tych praw potrzeba powołać wszystkich, którzy w pracy społecznej udział biorą. Zbyt ciężkich bowiem klęsk doznawała sprawa narodowa przez podział społeczeństwa na uprawnionych i wydziedziczonych, i czas już najwyższy zerwać z tradycyą przywilejów i krzywd społecznych. Jak dotąd, tak i nadal stronnictwo demokratyczne polskie pod tym sztandarem sprawiedliwości społecznej walczyć będzie i w tej myśli odzywa się do Was, Wyborców: wybierajcie mężów, którzy, zażywając pełni praw obywatelskich, dołożą starań, ażeby praw tych dostąpili wszyscy, którzy do spełniania obowiązków są powołani.

Ekonomiczne niedomagania m. Krakowa.

Ekonomiczne niedomagania naszego miasta są wielkie. Po wcieleniu miasta Krakowa do Austryi, przeważna część majątków miejskich przeszła na własność państwa. Po przeniesieniu władz krajowych do Lwowa, pozostawiono miastu tytuł miasta stołecznego wraz z obowiązkami, któremi zaszczyca się miasta stołeczne: dano mu najwyższy wymiar podatku domowo-czynszowego i akcyzę rządową, pozbawiając go równocześnie praw, z temi obowiązkami połączonych, jak np. prawa pobierania dodatków do podatków od rozmaitych instytucyj i przedsiębiorstw. W interesie państwa zamieniono Kraków na fortecę, dzięki czemu powstała znana zbyt dobrze instytucya rewersów demolacyjnych. Okoliczności te składają się statecznie i ciągle na zubożenie mieszkańców i miasta, przemysł omija Kraków troskliwie, rozwój budowlany w ostatnich latach zamarł zupełnie, handel, dawniej tak ożywiony, podupada, rzemiosło, owa szeroka podstawa bytu mieszczańskiego, walczy rozpaczliwie o prawo istnienia, brak pracy niebywały, klasa robotnicza opuszcza Kraków, szukając zarobku w innych krajach i miastach, a budżet miejski walczy ciągle z niedoborem.

Pierwszem zadaniem nowej Rady musi być troska o wzmocnienie ekonomiczne miasta i jego mieszkańców.

Zadaniem nowej Rady będzie doprowadzenie do skutku już rozpoczętej akcyi w celu przeniesienia Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego. Ale równocześnie musi Rada wziąć mieszkańców miasta w obronę przeciw zbyt dowolnemu systemowi nakładania ciężarów podatkowych wogóle. Narzekania z tego tytułu są w Krakowie głośne i aż nazbyt uzasadnione dotychczasową praktyką, zwłaszcza w czasie zbliżających się wyborów. Któż bardziej jest powołany do obrony obywateli, jak nie Rada miasta, przez nich wybrana!

Nie można również zaniechać energicznych kroków w celu zniesienia akcyzy rządowej. Dziś każdy mieszkaniec miasta obowiązany jest za niezawinioną niczem konieczność odżywiania się, a więc konieczność istnienia, opłacać podwójny haracz: miastu i rządowi. Jeżeli pierwsza opłata znajduje swe uzasadnienie w świadczeniach miasta mieszkańcom, toż drugiej, przy wszystkich innych podatkach na rzecz państwa, niczem usprawiedliwić nie podobna. A należy pamiętać, że haracz ów jest wcale pokaźny, wynosi bowiem przeszło 600.000 koron rocznie. Gdy się zważy, że podatek ten uciska przeważnie najbiedniejszą ludność miejską, toż łatwo zrozumieć, w jakim stopniu zniesienie tego podatku jest pożądane.

Nie może też Rada ustawać w staraniach o zniesienie rewersów demolacyjnych, które w tak dotkliwy sposób ograniczają rozwój wszelkiego przemysłu w mieście naszem. Z tytułu tego świadczenia miasta względem państwa, jako też z tytułu bezpłatnie, przez miasto wykonywanego, poruczonego zakresu działania należy domagać się od rządu stałego odszkodowania.

Obowiązkiem Rady będzie domagać się od rządu, by inwestycyami, przez siebie wykonywanemi, przyczyniał się do rozwoju miasta w większej niż dotąd mierze. Kraków jeszcze ciągle, mimo wielkiej ze swej strony ofiarności, nie doczekał sić budynku dla państwowej szkoły przemysłowej i dla studyum rolniczego, chociaż z powodu żądań wojskowości musiał, bez żadnej dla siebie potrzeby i bez żadnego odszkodowania, pokryć koszta wodociągu miejskiego o przeszło 200.000 kor. wyższe.

Gospodarka inwestycyjna.

Zadanie gospodarstwa miejskiego polega na możności zaspokajania bieżących potrzeb miasta i jego mieszkańców tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym. We własnym interesie musi miasto dbać o warunki, umożebniające pracę jakiegokolwiek rodzaju, bo tylko w pracy spoczywa siła wytwórcza mieszkańców, a z niej bezpośrednio czerpie swe soki żywotne miasto samo. Kraków nie należy niestety do miast tak zagospodarowanych, i zadaniu swemu za pomocą zwyczajnych wydatków miejskich sprostać nie może. Z tego powodu musi miasto prowadzić rozumną gospodarkę inwestycyjną, rozłożoną na długie okresy lat, obciążającą nietylko teraźniejsze, ale i przyszłe pokolenia. Zasada to sprawiedliwa, gdyż z inwestycyj tych korzystać będą przyszłe pokolenia w równej, a może i większej mierze, niż dzisiejsze.

Dotychczasowe gospodarstwo miejskie, odznaczało się bądź co bądź pewną zrozumiałą może trwożliwością czy oględnością, nie obejmowało jednak nigdy całości zadań, jakim Kraków sprostać powinien. Od czasu do czasu zdobywano się na pożądaną zawsze inwestycyę, którą wykonywano za pomocą osobnej pożyczki.

Ale zaledwie z jedną inwestycyą się uporano, pojawiały się — to rzecz naturalna — nowe potrzeby, które znowu nową pożyczką zaspokojono. Tak było z Sukiennicami, gazownią, teatrem, wodociągami i t. d. Dzisiaj owe pożyczki doszły już do ogromnej, jak na Kraków, sumy, około jedenastu milionów koron, których amortyzacya roczna wymaga 415.807 koron a więc blisko 16% budżetu miejskiego, a mimo to Kraków dalekim jest od uporządkowania.

Wszakże dzielnice i przedmieścia miejskie w rażącem znajdują się zaniedbaniu, kanalizacya miasta nieskończona, sprawa oczyszczenia miasta niezałatwiona, drogi miejskie, nawet w śródmieściu, przypominają często gościńce wiejskie, sprawa wylewów, prawie corocznych, tak bardzo szkodliwych pod względem hygienicznym, a tak dotkliwych dla miasta i jego mieszkańców pod względem ekonomicznym, nietknięta, mieszkań zdrowych a tanich dla klasy niezamożnej niema, o łaźniach i kąpielach ludowych się nie mówi, ogrodów publicznych brak wielki, budynków szkolnych za mało, organizacya dobroczynności publicznej zaledwie w zawiązku i t. d. Są to wszystko bieżące potrzeby, którym miasto im prędzej tem lepiej, zadość uczynić będzie musiało, jeżeli nietylko pod względem ekonomicznym, ale i kulturalnym ma stanąć na poziomie miast nowoczesnych.

Do spełnienia tych zadań nie wystarczy już dotychczasowy, co prawda bardzo oględny, ale zarazem dorywczy i nienależycie przygotowany sposób inwestycyjnej gospodarki miejskiej. — Nowa Rada winna się zdobyć na równie rozważną jak szeroko zakreśloną i gruntownie obmyśloną inicyatywę gospodarczą.

A jeżeli parlament zatwierdzi uchwałę swej komisyi budżetowej o przyznanie Krakowowi subwencyi inwestycyjnej, i jeżeli przeprowadzi się, w zakresie możliwym i wskazanym, konwersyę istniejących długów miasta, to wykonanie programu inwestycyjnego nie będzie należało do marzeń, zwłaszcza, że niektóre inwestycye staną się dla miasta nowem i pewnem źródłem dochodów. Nie może też przyszła Rada miejska odstraszać się dzisiejszym zastojem ekonomicznym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozumnie obmyślane gospodarstwo inwestycyjne, wytwarzając możność pracy, wywoła ruch ekonomiczny, przyczyni się do wzmożenia ekonomicznego mieszkańców, co znowu odbije się w sposób korzystny na dochodach miejskich.

Program inwestycyjny.

Akcya inwestycyjna winna objąć następujące szczegóły:

Usunięcie przyczyny peryodycznych wylewów w dzielnicach miasta, nad Wisłą położonych i przekształcenie wskutek tego martwego, jak dotąd, majątku miasta t. j. Błoń wraz z zakupić się mającemi gruntami pofortyfikacyjnemi, na grunta, nadające się pod budowę, place i ogrody. W ten sposób przybyłoby miastu 152 hektarów używalnej powierzchni budowlanej. W związku z tem należałoby wybudować ulicę wzdłuż lewego brzegu Wisły, po której to stronie ma stanąć port, a łączącą Zwierzyniec z Grzegórzkami. Ulica ta mogłaby tworzyć zarazem wał ochronny przeciw wylewom Wisły.

Dla celów regulacyjnych należałoby uskuteczniać zakupno realności prywatnych tem więcej, że dziś nie rozporządza miasto gruntami budowlanemi w śródmieściu. Ulice niektóre otrzymałyby inny wygląd i byłaby możność stworzenia placów wewnątrz miasta, których w Krakowie zbyt mało. Wielką pomoc oddałaby w tych sprawach ustawa o zwolnieniu domów, przebudowywanych ze względów zdrowotnych i komunikacyjnych, od podatku domowo czynszowego na dłuższy przeciąg czasu, ustawa, niestety, dopiero w projekcie projektu.

Przebudowa starego, względnie budowa nowego ratusza, jest dziś rzeczą nieodzowną tak samo, jak rozszerzenie koszar straży pożarnej.

Należałoby raz wreszcie załatwić sprawę przebudowy starego teatru, tej smutnej rudery w samem śródmieściu. Byłoby wskazanem gmach ten poświęcić na stworzenie odpowiedniego przybytku dla sztuki muzycznej, o której — rzecz dziwna — dotychczas miasto nie pamiętało.

Do inwestycyi ekonomiczno-hygienicznych zaliczamy:

Wykonanie kanału zbiorowego. Kanał ten gromadziłby liczne w rozmaitych miejscach do Wisły w śródmieściu uchodzące kanały miejskie i odprowadzałby nieczystości miejskie daleko za miastem do Wisły. Jakże bowiem urąga wszelkiej hygienie stan dzisiejszy! Jakże zatrute wyziewami cuchnącemi, zwłaszcza w lecie, jest powietrze w dzielnicach miasta, nad Wisłą położonych. Równocześnie należy uzupełnić i wykończyć istniejącą w śródmieściu sieć kanałową, aby dobrodziejstwo wodociągów było dostępne wszystkim mieszkańcom miasta, z tego tytułu w równej mierze opodatkowanym.

Również domaga się gruntownej reformy sprawa oczyszczenia miasta. Założenie centralnego zakładu dla tych celów jest dziś nieodzowną potrzebą, a cała organizacya tej gospodarki musi być inna, jeżeli zapanować ma w Krakowie czystość i porządek, o którym obecnie trudno marzyć. Ale równocześnie trzeba się pozbyć w śródmieściu ulic szosowanych, które. przy nieustającym ruchu, powodują zaniedbany wygląd miasta, a do polepszenia warunków hygienicznych chyba się nie przyczyniają.

Nie może się doczekać załatwienia sprawa szpitalu dla chorób zakaźnych. W czasach epidemii miasto jest prawie bezbronne, a ubodzy chorzy skazani na niechybną prawie śmierć.

Ze względów humanitarnych i zdrowotnych należy koniecznie zająć się innem urządzeniem aresztów miejskich. Dzisiejsze urągają najprostszym wymaganiam ludzkości, a nazwać je można śmiało miejscem troskliwej hodowli chorób rozmaitych.

Należałoby także podjąć starania w celu przeniesienia domu więziennego z śródmieścia.

Utworzenie liczniejszych placów targowych, a więc decentralizacya targów, stała się wobec przestrzennego rozrostu Krakowa, rzeczą dla wygody mieszkańców nieodzowną. Ale czas najwyższy byłby na inne urządzenia targowe, na hale targowe. Niema ich dzisiaj wcale. Istniejące place są prawdziwemi śmietnikami, a jatki Dominikańskie jakimże są zabytkiem czasów, w których o postępach hygieny nie miano wyobrażenia.

Rozszerzenie rzeźni, urządzenie chłodni, zapewni miastu nietylko korzyści hygienicznej natury, ale wprost stały a bardzo znaczny dochód pieniężny.

Dobrze zrozumiany interes miasta nakazuje Radzie miasta opiekować się nierównie troskliwiej niż dotąd uboższą ludnością miasta. Tanie, a wymaganiom hygieny zadość czyniące mieszkania, kąpiele ludowe, ogród i dom ludowy muszą wejść w program inwestycyjnej gospodarki miejskiej. Pod tym względem należy Kraków do miast najbardziej zacofanych i nie wytrzyma porównania z niejednem miasteczkiem prowincyi.

Opieka nad nędzą — w jakiejkolwiek postaci — w Krakowie nie jest dostateczną. Nędza i bieda prawdziwa miesza się z próżniactwem i włóczęgostwem i zalega ulice, żebrząc litości. Do tego zjawiska przyzwyczajeni są mieszkańcy Krakowa, ale jakież ono czyni wrażenie na obcych! Wszędzie jest bieda i nędza, ale obowiązkiem dobrze zorganizowanego społeczeństwa jest biedą ową i nędzą zaopiekować się w sposób skuteczny, a nie zostawiać jej, w sposób ludzkość poniżający, na opiekę żebranej i ślepej litości. I dlatego byłoby pożądanem, aby nowemu wydziałowi magistratu, któremu powierzono organizacyę dobroczynności, Rada baczną poświęcała uwagę.

Opieka nad oświatą.

Stronnictwo demokratyczne polskie kieruje się przekonaniem, że wydatki na cele oświaty należą do najproduktywniejszych wogóle, a w szczególności w naszem społeczeństwie, gdzie pod tym względem tak ciężkie i smutne objawia się zaniedbanie. O ile silniejszem, odporniejszem fizycznie i duchowo byłoby nasze społeczeństwo, gdyby posiadało takie bogactwa oświatowe, jak inne narody? Stronnictwo demokratyczne polskie uważa za swój obowiązek wszędzie, gdziekolwiek danem im jest współdziałać, podnosić ważność oświaty narodowej i do jej wzbogacenia i rozszerzania przykładać się, by na końcu uwolnić społeczeństwo z pęt ciemnoty i jej nieodłącznej towarzyszki — nędzy.

Kraków, stolica Polski, spadkobierca myśli i oświaty narodowej, oczywiście w tej dziedzinie powinien iść na czele i przyświecać przykładem innym miastom i miasteczkom polskim. Trzeba też oddać słuszność prawdzie i stwierdzić, że wszystkie bez wyjątku dotychczasowe Rady miasta rozumiały to znaczenie Krakowa dla oświaty narodowej i nie skąpiły grosza na szkoły i instytucye oświatowe. Dość przypatrzyć się tym licznym już, a niekiedy wspaniałym — może nawet za wspaniałym — budynkom szkolnym; dość stwierdzić, że ostatni budżet naszego miasta przeznacza na cele oświaty i sztuki razem 521.597 koron, t. j. blisko piątą część wydatków miejskich. Mimo to niepodobna przemilczeć, że Kraków, chociaż lepiej pod tym względem się przedstawia, niż inne miasta polskie, przecież nie stanął jeszcze na poziomie, jaki mu się należy. Wszakże wiadomo, że szkoły ludowe Krakowa są niekiedy przepełnione, wskutek czego tok i skuteczność nauki doznają uszczerbku; że niektóre szkoły mieszczą się w budynkach, pod każdym względem nieodpowiednich i że w końcu Kraków nie jest wolny od tej plamy, która analfebetyzmem się zowie.

Statystyka z r. 1900 dowiodła, że w Krakowie na 91.323 mieszkańców jeszcze zawsze około 12.000, a więc około 13% nie umie ani czytać, ani pisać, a 3.057, t. j. 3·35% rozporządza tylko sztuką czytania. Fakta tego rodzaju wskazują na konieczność dalszych usilnych starań Rady miasta w kierunku pomnażania i budowania szkół, aby nareszcie uporać się z tym szyderczo społeczeństwu naszemu ciskanym zarzutem analfabetyzmu.

Z tego też powodu powinna Rada miasta skuteczniej, niż dotąd, popierać usiłowania, dążące do tępienia analfabetyzmu za pomocą kursów osobno na ten cel urządzanych.

Ze szkołami wiąże się bezpośrednio kwestya nauczycielska. W Krakowie, jak w całym kraju, czeka ona załatwienia, a czeka jej załatwienia z upragnieniem stronnictwo demokratyczne polskie, które wie, że z nią wiąże się cała sprawa oświatowa naszego kraju. Jak długo społeczeństwo nie zdobędzie się dla swych nauczycieli na odpowiednią możność egzystencyi, tak długo o rozwoju, zapewnionym całej, bardzo wysokiej sprawy oświaty szkolnej, nie może być mowy, bo braknie zawsze nauczycieli. Z brakiem tym nieomal mamy już w Krakowie do czynienia, i dlatego godzi się Radzie miasta zająć tą sprawą nieco bliżej, mianowicie przyczyniać się do polepszenia bytu tutejszych, zwłaszcza młodszych nauczycieli, przez udzielanie dodatków procentowych do krajowych płac nauczycielskich.

Rada miasta zobowiązaną jest z mocy ustawy z ramienia Sejmu i rządu do subwencyonowania i urządzania szkół zawodowych. Z obowiązku tego wywiązuje się Rada utrzymywaniem szkół przemysłowych uzupełniających, które przyczyniając się do podniesienia zawodowej oświaty w naszem mieście, nie zawodnie oddają wielki pożytek przemysłowi, rzemiosłom i handlowi. Jednakże z dobrodziejstwa tego korzystać może tylko młodzież męska, dla żeńskiej istnieją tylko przepełnione kursa handlowe przy szkole wydziałowej św. Scholastyki i szkoła rzemieślnicza dla kobiet im. Rzewuskiego, dla biednej młodzieży niedostępne, bo za kosztowne. Skutek z tego taki, że przeważna część młodzieży żeńskiej, po zadośćuczynieniu ustawowemu obowiązkowi szkolnemu, pozostaje bez żadnej możności dalszego kształcenia się. Tak być nie powinno i nie może — i Rada miasta, idąc za przykładem innych, musi wziąć i tę sprawę w swoje ręce, przedewszystkiem zająć się odpowiednią reorganizacyą szkoły rzemieślniczej dla kobiet i urządzenie odpowiednich kursów uzupełniających.

Do zawodowych instytucyj oświatowych zaliczyć należy Muzeum techniczno-przemysłowe. Instytucya ta powołana do życia gorącą miłością wielkiego obywatela, nie oddaje niestety tych usług jakie oddać może i jakich nasz przemysł tak bardzo potrzebuje, gdyż Rada miasta nie uporała się niestety z uchwaloną przed 12 laty budową osobnego gmachu dla tej instytucyi. Rozwiązania tej sprawy która łączy się z budową, także uchwaloną, Akademii handlowej, wymagać należy od nowej Rady, już w pierwszym roku jej działalności.

Po za obrębem szkolnictwa, wytwarza się i u nas organizacye kształcenia po za szkolnego, za pomocą czytelń publicznych, wypożyczalni, wykładów i t. p. Ta gałęź organizacyi oświatowej doprowadzoną została do wysokiego stanu w oświeconych krajach zachodu i skutecznie przyczynia się do podniesienia cywilizacyjnego szerokiej ludności; zyskała też powszechne uznanie i poparcie bardzo wydatne ze strony rządów i władz szkolnych.

W naszym kraju na tem polu rozwielmożniło się straszne zaniedbanie, a inicyatywa prywatna pełna ofiarności walczy bezustannie nietylko z brakiem środków, ale także z nieprzychylnem stanowiskiem tych czynników, które w pierwszym rzędzie taką inicyatywę jako sprzymierzeńcy w rozszerzaniu oświaty przywitać powinny. I w Radzie miejskiej krakowskiej dostrzedz można było pod tym względem pewną podejrzliwą trwożliwość, graniczącą z brakiem zaufania do tej inicyatywy. Budżet na rok bieżący przyznaje na ten cel razem 3920 koron, t. j. 6·15 proc. wydatków ogólnych.

Tymczasem owe czytelnie i wypożyczalnie, które za granicami kraju w wspaniałych mieszczą się budynkach — u nas oblegane przez tysiące łaknących oświaty narodowej — tulą się i kryją w ciemnych i ciasnych zakątkach. Czyż godny to przybytek oświaty, pod opieką Rady miasta pozostającej?

I jeszcze jedną sprawą oświatową zajmuje się Rada miasta t. j. sprawą wykształcenia kobiet. Niestety i pod tym względem widoczną jest pewna trwożliwość, uporne trzymanie się utartych dróg, chociażby one już nieprowadziły do celu. Niewątpliwą jest rzeczą, że kwestya wykształcenia kobiet zupełnie inaczej przedstawia się dziś, niż dawniej; upadły przesądy, jakoby dla kobiet oświata i wykształcenie musiały być inne, niż dla mężczyzn, zbudziła się też wszędzie, w każdem społeczeństwie, silna inicyatywa prywatna, która zdąża do wprowadzenia w życie nowych idei. A czy ona odpowiada odczuwanej powszechnie potrzebie, niech odpowiedzą najlepiej rodzice, którzy pragną swym córkom zapewnić należyte i gruntowne wykształcenie.

Rada miasta Krakowa ma tu wiele pięknych zadań do spełnienia, byle tylko odczuła tę potrzebę społeczeństwa, byle nie zasklepiała się w teoryi dawno przebrzmiałej, jakoby nauka, wiedza, wykształcenie, były potrzebne mężczyznom, natomiast groziły upadkiem — kobiecie. A więc rzeczą będzie Rady miasta porzucić metodę półśrodków, którymi się bawiono a a kwestyi całej bystro spojrzeć w oczy, zaniechać tworzenia rozmaitych kursów dopełniających i liceów, które tytułem pragną treść zastąpić — a oprzeć się na szeroko odczuwanej potrzebie społeczeństwa spożytkować a w danym razie pokierować szlachetną inicyatywą prywatną.

Apel do wyborców.

Wyborcy! Wybierajcie tych, co do Rady krakowskiej zdolni wnieść nowe życie i ener-

gię, mężów nieposzlakowanego charakteru osobistego, wielkiej miłości miasta i Ojczyzny całej, mężów, którzy pracę swą pragną oddać na usługi miasta, z niezłomnem postanowieniem spełniania sumiennego przyjętych dobrowolnie obowiązków, którzy szanując starodawne, wspaniałe a tak drogie sercu polskiemu tradycye Krakowa, pragną mu dodać światła i blasku z idei wolności i postępu płynące, pragną stary, kochany Kraków utrzymać na czele miast polskich, na czele życia narodowego.

Dyskusya i wnioski.

Zgromadzenie podziękowało referentowi przeciągłemi oklaskami za wyczerpujący i jasno przedstawiony program, poczem przewodniczący otworzył nad tym referatem dyskusyę.

Pierwszy zabrał głos lekarz **dr Aleksander Teichmann**. Przed chwilą ogłoszony program stronnictwa demokratycznego — rzekł mowca — zawiera tak ważne i tak żywotne kwestye, że załatwienie ich wytworzyćby mogło zaiste nową erę w rozwoju miasta Krakowa. W ustępującej Radzie miejskiej zaznaczyło stronnictwo demokratyczne już niejednokrotnie, i to w sposób dobitny, swoją żywotność. I tak, starało się ono przedewszystkiem o rozszerzenie prawa wyborczego, jednak wobec zaciętego oporu ze strony stronnictwa konserwatywnego, nie mogło wszystkich wniosków swoich przeprowadzić. Ważnem jest jednak, że wywalczono bierne prawo wyborcze dla urzędników. Mam nadzieję, że urzędnicy z uzyskanego prawa skorzystają i będą w przyszłej Radzie miejskiej czynnikiem dodatnim. Co się tyczy inwestycyj, to, jako lekarz, stoję na tem stanowisku, że przedewszystkiem powinny te inwestycye znaleźć uwzględnienie, które zmierzają do podniesienia zdrowotności, do asanizacyi miasta. Najważniejszy krok w tym kierunku został już uczyniony: u z y s k a l i ś m y w o d o c i ą g i, dzięki stronnictwu demokratycznemu, dzięki w pierwszym rzędzie pracy i energii szczególnego posła Rottera. (*Oklaski*). Nowa Rada miejska powinna iść dalej w tym kierunku, powinna w pierwszym rzędzie przeprowadzić rozszerzenie sieci kanałów miejskich, ujęcie ich we wspólny kolektor i przepuszczenie przez tenże płynącej wody. Statystyka wykazuje, że w miastach, gdzie zaprowadzono kanalizacyę wodną, zdrowotność w krótkim czasie znacznie się poprawiła. W Krakowie da się to uzyskać w łatwy sposób, przepuszczając przez kanał tak zwaną młynówkę Rudawy. Druga, ważna sprawa jest budowa szpitali izolacyjnych poza miastem, na wypadek epidemii. Szpitale te powinny być, ze względów oszczędnościowych, wybudowane systemem barakowym.

Wreszcie, dla położenia tamy szerzeniu się między młodzieżą szkolną, w sposób coraz gwałtowniejszy, zarazy ocznej t. zw. zapalenia egipskiego, powinien być, na wzór Lwowa i wielu innych miast, zamianowany okulista miejski, którego zadaniem byłoby peryodyczne badanie ócz u dzieci szkolnych. Tyle co do zdrowotności.

Nowa Rada miejska powinna w jak najkrótszym czasie przeprowadzić przyjmowanie kobiet do urzędów magistrackich, jak to już od dawna ma miejsce w innych urzędach. Wreszcie powinna się zająć jaknajenergiczniej sprawą przeniesienia Krakowa do drugiej klasy podatkowej.

Wszystkie te, tak ważne sprawy wymagają ludzi czynu, ludzi energicznych, niezawisłych, nie krępujących się względami koteryjnemi, nie mających korzyści osobistych na celu.

Niestety stronnictwo konserwatywne podnosi coraz wyżej i coraz śmielej głowę, coraz gwałtowniej zagarnia wszystko w swoje ręce. Dla tem pewniejszego dopięcia swoich celów zawarło to stronnictwo sojusz z jednej strony z najskrajniejszymi antysemitami, z drugiej strony z kahalnymi macherami wyborczymi. Jestto rzeczą wprost śmieszną i humorystyczną: antysemici idą ręka w rękę z kahalnikami, kahalnicy stają się najserdeczniejszymi druhami antysemitów.

Sądzę, że inteligentni a niezawiśli wyborcy nie dadzą się już nadal terroryzować klice, która tylko własne korzyści, własne cele i własne dobro na oku, która tylokrotnie dała dowody, że dobro ogółu i najżywotniejsze sprawy mieszczaństwa są jej zupełnie obojętne.

To też chcąc odnieść zwycięstwo, powinniśmy zwartą falangą stanąć do walki wyborczej, a zwyciężyć powinniśmy tembardziej, że hasłem naszem jest: postęp, równouprawnienie, polepszenie dobrobytu sfer pracujących!

Mowca zgłasza więc 2 konkretne wnioski:

„Zgromadzenie z g a d z a s i ę na przedstawiony przez referenta dra Bandrowskiego program wyborczy komitetu demokratycznego, i z tym programem się solidaryzuje;

„zgromadzenie postanawia za tymi tylko kandydatami na radców miejskich rozwinąć akcyę wyborczą i tych popierać, których poleci demokratyczny komitet wyborczy".

Zgromadzenie powitało bardzo życzliwie te wnioski i nagrodziło mowcę oklaskami.

Następnie zabrał głos **p. Alojzy Niemetz**, dyrektor kancelaryjny sądu krajowego. Mowca godził się w zupełności na program komitetu demokratycznego, przedstawiony przez referenta dra Bandrowskiego, jak dla miasta zarówno, jak dla klas pracujących bardzo korzystny. Urzędnicy wiedzą, że głównie stronnictwu demokratycznemu mają do zawdzięczenia przyznanie im biernego prawa wyboru w obecnym statucie miasta Krakowa. Wiedzą i pamiętają urzędnicy także o tem, że podczas gdy radcy demokratyczni żądali dla nich prawa wyborczego, to ze strony konserwatywnej nazwano ich „ptakami przelotnemi", usiłowano żądania demokratów osłabić motywem, jakoby urzędnicy, będąc żywiołem zmiennym, na prawo wybieralności nie zasługiwali. Za obronę swoich praw obywatelskich powinien stan urzędniczy okazać się wdzięcznym przez poparcie kandydatur demokratycznych, a gdy ktoś z tego stanu wejdzie do Rady miejskiej, to jako przedstawiciel urzędników, na pewno wykaże, że urzędnik nie jest w tym mieście „ptakiem przelotnym" i że zasługuje na zaufanie, jakie stronnictwo demokratyczne dla niego objawiało. (*Huczne oklaski*). Mowca polecał gorąco przyjęcie wniosków dra Teichmanna.

Dyrektor szkoły miejskiej **Józef Parczyński** składa podziękowanie, w imieniu swoich kolegów-nauczycieli, że referent w programie uwzględnił i poruszył tak szeroko sprawy szkolne. A szkolnictwo w Krakowie jest w stanie bardzo opłakanym. Brak jest budynków szkolnych, przyborów naukowych oraz wykwalifikowanych sił nauczycielskich, bo coraz częściej trafiają się dezercye z szeregów nauczycielskich z powodu złego uposażenia nauczycieli. Że miasto mogłoby coś zrobić dla nauczycieli, świadczy o tem Lwów, gdzie podwyższono płace nauczycieli i zrównano je z płacami urzędniczemi odpowiednich rang. Dlatego mowca zgłasza formalną interpelacyę do referenta, czy w razie, gdyby stronnictwo demokratyczne znalazło się w większości w nowej Radzie miejskiej, będzie popierać i dążyć do zrównania płac nauczycielskich z lwowskiemi, jak nie mniej czy starać się będzie o lepsze uposażenie szkół miejskich wogóle? (*Huczne oklaski*).

Dr H. Seinfeld omawia krótko program stronnictwa demokratycznego, który zawiera wszystkie, rzec można, postulaty i zadowolnić musi szczerych zwolenników postępu, dbałych o dobro miasta. Rzeczą wyborców jest, aby pożyteczny i doniosły ten program w czyn wprowadzić. Wziąć się więc należy do energicznej pracy, aby idea postępu, wyrażona w tym programie, zwyciężyła reakcyjne zakusy partyi wstecznej, która działa już chyłkiem i ukradkiem. Czy ludzi z „tamtego" stronnictwa słyszał lub widział kto, czy też oni do wyborców się zgłaszają, czy zdawali kiedy sprawę ze swych czynności w ciałach reprezentancyjnych? Nigdy! Tylko dwa stronnictwa: demokratyczne i socyalno-demokratyczne postępują jawnie, bo nic nie mają do ukrywania i do zatajania. (*Oklaski w sali i na galeryi*) Mowca w dalszym ciągu oceniajac szanse walki wyborczej, wyraził przekonanie, że kurya inteligencyi powinna zapewnioną być dla demokratów, którzy do jej rozszerzenia się przyczynili. Wiedzą o tem stańczycy i dlatego szukają przytułku w innych Kołach: drobnego handlu, rzemiosł oraz wielkiej i małej własności. Tam we współce z hyenami wyborczemi użyją stańczycy wszelkich wpływów, aby sobie zapewnić zwycięstwo. Ale „n i e b a ć s i ę!" niech będzie hasłem demokratów. Gdy będziemy działali zgodnie i szczerze, zdołamy przeprowadzić do Rady miejskiej ludzi prawych i niezawisłych, ludzi postępowych i demokratycznych przekonań. (*Długie oklaski*).

Poseł Rotter, powitany przeciągłemi oklaskami, oświadcza, że w porozumieniu z referentem odpowie najpierw na interpelacyę dyrektora Parczyńskiege. Mowca zapewnia i udowadnia, że stronnictwo demokratyczne, do którego należy, zawsze i wszędzie, we wszystkich ciałach reprezentancyjnych popiera interesy stanu nauczycielskiego, a czyni to nietylko teoretycznie, jak konserwatyści, ale realnie i materalnie, mając na względzie potrzeby tego stanu i dobro kraju i miasta. W dalszym ciągu, często przerywanej oklaskami mowy, poseł R o t t e r przypomina i wykazuje, jak nieszczerze działa stronnictwo konserwatywne. Po długich rozprawach w obecnej Radzie miasta, uchwalono nowy statut i regulamin wyborczy, który nadawał czynne i b e z p o ś r e d n i e prawo wyborcze kobietom. Gdy jednak sprawa tego statutu weszła na porządek dzienny Sejmu krajowego, to tensam poseł, który jako radca miejski w Krakowie głosował za przyznaniem kobietom bezpośredniego prawa wyborczego, w Sejmie, na jedno słówko opozycyi komisarza rządowego, nabrał nagle przeciwnego zdania. Mowca ma nadzieję niepłonną, że ta anomalia wkrótce usuniętą będzie, jak również jest przekonany, że ten nowy, zreformowany statut miasta Krakowa daleko krócej będzie obowiązywał niż dawny, prowizoryczny. (*Huczne oklaski*). Stronnictwo mowcy przyczyni się z całych sił do skrócenia mu żywota. (*Wesołość i oklaski*)

Dalej wykazuje poseł Rotter, jakiej to broni używają konserwatyści w każdej walce wyborczej. Nie wahają się oni użyć i wciągnąć w grę polityczną czynników groźnych dla przeciwników, nie namyślając się nad moralną stroną takiego manewru. Pod groźbą zrujnowania obywatela wymiarem podatku, terroryzują oni ogół wyborców, powołując do komisyi wyborczej naczelnika urzędu podatkowego i innych urzędników. System taki jest bardzo niemoralny, a demokraci dołożą wszelkich sił w ciałach reprezentancyjnych do obalenia tego systemu. Krótko mówiąc demokraci chcą r ó w n y c h p r a w obywatelskich dla wszystkich, konserwatyści chcą prawa i przywileje zakonserwować dla siebie, na ogół chcą zepchnąć obowiązki i ciężary. Ale obywatele mają przeciw temu potężną broń, a bronią tą jest karta wyborcza! (*Burzliwe oklaski i brawa*).

Na temat niedołężnej gospodarki miejskiej przez starą Radę i przeciw nieporządkom panującym w magistracie krakowskim przemawiał **p. Z. Mikołajski**, po czem p. **Wiśniewski**, rękodzielnik, oświadczył się za wprowadzeniem do Rady miasta wiekszej liczby rzemieślników, aby mogli skutecznie bronić zagrożonych interesów swego stanu.

Głosowanie.

Na wniosek dra L u s t g a r t e n a uchwala zgromadzenie zamknięcie dyskusyi, poczem przewodniczący, p. Klemensiewicz, poddaje każdy z dwóch wniosków dra Teichmanna pod głosowanie. O b a w n i o s k i z o s t a ł y w ś r ó d g r o m k i c h o k l a s k ó w j e d n o g ł o ś n i e u c h w a l o n e. Przewodniczęcy stwierdza j e d n o m y ś l n o ś ć, gdyż na pytanie, „kto jest przeciw tym wnioskom?" nie podniósł się ani jeden głos.

Przewodniczący udzielił jeszcze głosu p. M o l i c k i e m u, który, w krótkiem przemówieniu, wyraził zadowolenie z wyniku głosowania i objawił życzenie, aby przyszła Rada miejska w Krakowie starała się o wyszukanie nowych źródeł dochodów miejskich i obniżenie równoczesne podatków. (*Oklaski*).

Przewodniczący o godzinie kwadrans na 11-tą zamknął zgromadzenie, które powinno być punktem wyjścia dla całej akcyi wyborczej w naszem mieście.

Miejska Kasa dla chorych.

Kraków, 7 kwietnia.

Doroczne walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej, przy licznym współudziale uczestników. O godzinie 3 po południu przewodniczący zgromadzenia, prezes Kasy dla chorych, dr Zygmunt M a r e k zagaił i otwarł obrady, przedstawiwszy zgromadzonym komisarza rządowego p. Wincentego Sawińskiego, poczem sekretarz p. E n g l i s c h odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. — Po przyjęciu tegoż do wiadomości, miano przystąpić do odczytania sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły, lecz ze względu że każdy z członków sprawozdanie takie drukowane otrzymał, czytania zaniechano. Ze sprawozdania tego wyjmujemy najważniejsze szczegóły.

W roku ubiegłym wpłynęło o 5922 K 37 h mniej, niż w roku 1900. Suma samych opłat ubezpieczonych i pracodawców zmniejszyła się w roku ubiegłym o 5600 K 35 h, zaś zaległości okazały się większe o 3182 K 08 h, i wynoszą w zamknięciu rachunkowem 24002 K 56 h. Tę niekorzystną zmianę przypisać należy jedynie i wyłącznie zupełnemu zastojowi w ruchu przemysłowym i handlowym. Dość przytoczyć, że kiedy w r. 1900 liczba pracodawców ubezpieczających wynosiła 4195, to w r. 1901 stopniała do liczby 2925. Jest to chyba najwymowniejszy dowód zastraszających stosunków ekonomicznych, które z natury rzeczy muszą także na finansowe położenie Kasy miejsk. oddziaływać niekorzystnie. To też w podobnych warunkach usiłowania Zarządu w utrzymaniu równowagi finansowej były nadzwyczaj utrudnione, tem bardziej, że zastój przemysłowy odbił się nietylko na przychodach, lecz także i na wydatkach Kasy, a przedewszystkiem wpłynął na olbrzymi wzrost wydatków na zasiłki i leki. Robotnik bowiem, nie mogący znaleść pracy, a więc przymierający głodem, podlega daleko częściej i łatwiej rozlicznym chorobom; jeżeli zaś uwzględnimy fatalne stosunki zdrowotne mieszkań robotniczych, drożyznę środków spożywczych i coraz lichsze zarobki, co wszystko razem składa się na zmniejszenie się zdolności robotnika do pracy, to będziemy mieli uzasadnienie wzrostu wydatków na zasiłki dla chorych i na leczenie, które nie stoją w żadnym stosunku do przychodów Kasy.

Tak samo w kosztach lekarzy, utrzymania ambulatoryum, szpitala i pogrzebów nastąpiło również pewne zwiększenie się wydatków. Najlepszy to dowód, że ustępujący Zarząd znajdował się przez cały czas swojego urzędowania w niezwykle trudnem położeniu. Wychodząc jednak z założenia, że Kasa chorych winna być rzeczywistą ucieczką i ochroną swoich członków, nie skąpił Zarząd zabiegów i pracy, aby w tym kierunku uczynić wszystko, co było w jego mocy. Mimo tak olbrzymio zwiększonych wydatków na chorych z jednej strony, a niepomyślnego dla funduszów Kasy zastoju w przemyśle z drugiej strony, udało się Zarządowi pozostawić fundusz zasobny nietylko nienaruszonym, ale nawet o 2270 K 92 h. powiększonym. Tę równowagę finansową zdołano utrzymać dzięki wytężonej pracy w doprowadzeniu do końca niektórych, od kilku lat prowadzonych spraw procesowych, jak również szybkiej i sprężystej egzekucyi własnej, a gdy to nie odniosło skutku, egzekucyi sądowej.

Członków z końcem r. 1900 liczyła Kasa 8710. Z końcem r. 1901 okazał się pewien wzrost liczby członków, mianowicie było ubezpieczonych 9355. Chorych zgłosiło się 14477, z tych odesłano do szpitala na leczenie 578, w ambulatoryach Kasy leczono 13899. Na wsparcia dla chorych członków, jako to: zasiłki w gotówce, pomoc lekarską, leki i środki lecznicze, oraz szpital i potrzeby wydano 126.901 K 92 h., zaś opłaty członków wyniosły 92.827 K. 59.

Czas ordynacyi lekarskiej w ambulatoryach Kasy wynosił 14 godzin dziennie, oprócz tego lekarze specyaliści ordynowali w mieszkaniach swych przez 8 godzin dla członków kasowych.

Ponadto w miarę potrzeby przedłużano czas ordynacyi lekarskiej z powodu większego napływu chorych.

Zarząd odbył pod przewodnictwem prezesa dra Zygmunta Marka 12 posiedzeń, na których przyjmował do wiadomości sprawozdania rachnnkowe, sprawozdania lekarskie, a nadto załatwiał wszystkie ważniejsze sprawy kasowe, jak również sprawy personalne lekarzy i urzędników. Z ważniejszych spraw, załatwionych przez Zarząd w ciągu ubiegłego roku, wymienić należy: utworzenie posady lekarza, specyalisty w chirurgii i ginekologii, przeprowadzenie ze skutkiem, w obronie samorządu Kasy, znanego sporu co do odmowy odebrania przez Magistrat przysięgi służbowej od zamianowanych przez Zarząd urzędników kasowych, wzięcie gorącego udziału w akcyi robotników w sprawie ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierót po robotnikach, ustanowienie pewnego regulatywu dla biura w sprawie łatwiejszego i sprawiedliwego rozdziału zgłaszających się chorych członków do lekarzy kasowych, wprowadzenie szeregu druków w manipulacyi kasowej, mających na celu znaczne udogodnienia przy wnoszeniu opłat dla pracodawców i wiele innych spraw.

Długoletni spór z gminą m. Krakowa co do obowiązku ubezpieczania zatrudnianych przez nią robotników, jak również co do zapłaty z tego tytułu zaległych opłat, oparł się wreszcie o ministerstwo spraw wewnętrznych i zostanie niedługim czasie na korzyść Kasy rozstrzygniętym.

Doprowadzono także do końca obowiązek ubezpieczania funkcyonaryuszów Banku gal. dla handlu i przemysłu i spodziewać się należy, że przypadająca należytość zostanie Kasie bez opozycyi zapłacona. Wspomnieć wreszcie wypada, iż Zarząd przez wysłanych delegatów wziął udział w ostatnim zjeździe pow. Kas dla chorych we Lwowie, na którym między innemi, uchwalono zamiast dotychczasowej wkładki 10% do Związku, płacić tylko 5%, do czego zgromadzenie było w zupełności uprawnione z powodu uzyskanego maximum związkowego funduszu rezerwowego.

Wydział nadzorczy, pod przewodnictwem p. Fromowicza Feliksa odbył 14 posiedzeń, na których kontrolowano szczegółowo rachunki i księgowanie, a nadto przeprowadzono pięć razy szkontrum kasy. Sąd polubowny odbył pod przewodnictwem p. Dra B. Heskiego 13 posiedzeń. Zażaleń wniesiono w roku ubiegłym 104, z tych uwzględniono w całości 31, częściowo 28, cofnięto 11, odrzucono dla braku przedmiotu 9, ugodowo załatwiono 1, nie uwzględniono 24.

Sprawozdanie to omawiał obszernie prezes Kasy dr M a r e k. Mowca zaznaczył niesłychaną doniosłość, jaką ma dla takich instytucyi autonomia. Z powodu tej właśnie autonomii, Kasa wobec chorych robotników spełnia swe zadania i obowiązki humanitarne, dla zdrowych zaś jest dobrą szkołą polityczną i społeczną, jak należy prowadzić takie instytucye, w zarządzie samych robotników zostające.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1801 składał p. F r o m o w i c z. Nad niektóremi pozycyami zamknięcia rachunkowego wywiązała się dyskusya. Między innemi p. Wiśniewski żądał, aby na przyszłość rubryka „koszta administracyjne" Kasy były wyspecyalizowana w sprawozdaniu a nieuogólniona jak teraz. Na interpelacye i zarzuty w tym kierunku zgłaszane przez pp. Kwiatkowskiego, Brosia i Wiśniewskiego odpowiadali dr Marek i p. Fromowicz.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Do zarządu kasy wzbrano na przeciąg dwóch lat: a) z grona delegatów robotników: Stanisława Kurach, Maryana Szyfa, dra Józefa Drobnera, Samuela Haeckera, Stanisława Kozakiewicza, Wacława Nowińskiego, Andrzeja Kozioła i Franciszka Waligórę; b) z grona reprezentantów pracodawców wybrani: dr Zofia Daszyńska-Golińska, Bronisław Urbanowicz, Józef Kleinberger i Daniel Lauer.

Do wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg dwóch lat: a) z grona delegatów robotników wybrani zostali: Ignacy Bross, Ignacy Nüssenfeld, Romuald Chaberski, Wiktor Bachowski, Sebastyan Herman i Franciszek Czechowski; b) z grona reprezentantów pracodawców wybrani zostali: dr Salomon Oberländer, Marcin Jarra i Henryk Süsser. Do sądu polubownego na przeciąg jednego roku: a) z grona delegatów robotników wybrani: Wiktor Iglinski, J. Korzeniowski i Ludwik Kreisler; b) przez wszystkich członków walnego zgromadzenia wybrani: dr Bernard Heski i Franciszek Kuczyński.

Gwałty pruskie.

Znów zakaz mówienia po polsku. Bydgoska dyrekcya kolejowa wydała nowe rozporządzenie, przypominające urzędnikom i robotnikom kolejowym, że nie wolno im wcale w służbie mówić po polsku. Przełożeni winni bacznie czuwać nad tem, aby polscy urzędnicy i robotnicy stosowali się do tego rozporządzenia, a o każdem przekroczeniu donosić dyrekcyi kolejowej celem ukarania winnych.

Jest to formalne kultywowanie szpiegostwa.

Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił, jak wiadomo, rewizyę, wniesioną przeciwko wyrokowi toruńskiemu, skazującemu młodzież polską na kary więzienne za należenie do rzekomych związków tajnych. Sąd Rzeszy tak uzasadnił to swoje orzeczenie: „Jeżeli zasądzeni wywodzą, że cel stowarzyszeń, do których należeli, nie jest karygodnym, to odpowiedzieć trzeba, że paragraf 128 kodeksu karnego odnosi się tylko do formy, a paragraf 129 do celu. W tym przypadku stwierdzono karygodną f o r m ę. Błąd popełnił sąd ziemiański w Toruniu, że upatrywał także cel polityczny. S a m e z w i ą z k i t a j n e s ą k a r y g o d n e. Stwierdzono, że gimnazyaści byli zorganizowani na dłuższy czas, co również jest karygodnem. Z wszystkich tych powodów rząd uważa rewizyę za nieuzasadnioną". Jak donoszą gazety niemieckie, wystosowali teraz zasądzeni gimnazyaści prośbę o ułaskawienie do tronu. Nam wiadomość ta nie wydaje się prawdopodobną.

Dzieci wrześnieńskie. Dnia 26 marca — pisze „Pos. Tagebl." — zakończyła się nauka w katolickiej szkole wrześnieńskiej, a 40 dzieci nie wypuszczono ze szkoły z powodu niedostatecznych wiadomości i ponieważ im braknie, „dojrzałości moralnej". Zaintonowano „Grosser Gott, wir loben dich", a l e d z i e w c z ę t a n i e c h c i a ł y ś p i e w a ć. Dnia 3 b. m. o godzinie 12 w południe otwarto nowy barak szkolny. Powiatowy inspektor szkolny przy akcie otwarcia baraku wyraził z jednej strony ubolewanie, że dzieci zniewoliły rząd do takiego kroku, z drugiej strony radość, że rząd mocną ręką przeprowadza swoje środki. Wiele dzieci, otrzymawszy świadectwo szkolne, podarło je na podwórzu szkolnem.

Przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego brakło czworo dzieci z owych 40 nie wypuszczonych ze szkoły. Zagrożono im sprowadzeniem do szkoły przez policyę, potem troje z nich przyszło. Córka majstra piekarskiego Smidowicza, przyszła w długiej sukni z łańcuszkiem od zegarka. W sobotę zapytała się nauczyciela wobec rektora ironicznie, czy teraz uczyć się będzie po francusku?

Za „podburzanie do gwałtów" przez wydrukowanie i roszerzanie różnych pieśni polskich skazany został redaktor bochumskiego „Wiarusa" p. Brejski na 50 marek kary. Prokurator dowodził, że owe pieśni polskie mogą popchnąć Polaków do gwałtów i wniósł o 300 marek. Przeciw wyrokowi założył p. Brejski rewizyą.

Święcone z przeszkodami. „Wiarus" bochumski pisze: Polskie Towarzystwo św. Barbary w Bochum w Westfalii zapowiedziało święcone na pierwsze święto. Z powodu trudności policyjnych mogło się ono odbyć dopiero wieczorem. W sąsiednim pokoju restauracyi, gdzie uroczystość się odbywała, siedział komisarz policyjny z kilku policyantami. Zresztą odbyło się święcone spokojnie, tylko, że ani nie śpiewano, ani nikt nie przemówił, aby uniknąć zatargu z policyą, która byłaby wkroczyła, skoroby się był kto odezwał. — W Hofstede podczas święconego chciał jeden z obecnych wyjaśnić znaczenie jego, ale policyant żądał, aby mówił po niemiecku, na co się tenże naturalnie nie zgodził. Wszystkich obecnych policyant sobie zapisał.

Z teatru.

(**„Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny w I odsłonie Stefana Krzywoszewskiego. — „W słońcu", dramat w I akcie, napisał Antoni Godziemba Wysocki. — „Królowa Bajka", pastel księżycowy w I akcie Maryana Tatarkiewicza.**)

— Wiesz Jasiu, „piękna ogrodniczka" umarła!

— Nagle?

— Nie, chorowała czas jakiś.

Te mniej więcej słowa wypowiedziano w saloniku, w którym swobodnie gwarzyło młode małżeństwo, Janowie Modrzewscy, z przyjacielem Henrykiem. Henryk wypowiedział te słowa od niechcenia, a przecież stanowiły one zawiązek dramatu, były dramatem samym. Zrazu pani Zofia zaciekawiona była tylko:

— Kto była ta piękna ogrodniczka? Czy ją kochałeś? Czy ją bardzo kochałeś? Czy ją kochałeś bardziej odemnie? — pytała męża, a on odpowiadał półsłówkami, zbywał dowcipem:

— Miała dwie nogi, dwie ręce, nos... A jaki śmieszny był ogrodnik, jej mąż? Zawsze ubrany w jakieś dziwaczne, wielkie kraty.

Pani Zofia natarczywiej pytała; przypomniała sobie, że raz przeglądając papiery męża, znalazła w nich fotografię jakiejś kobiety: „To była z pewnością ona!"

Jan i Henryk wyszli, pani Zofia została sama. Służący wprowadza jakiegoś niezgrabnego jegomościa; ubranie jego w jakieś dziwaczne wielkie kraty, u surduta białe wyszycie na znak żałoby. Chce widzieć się z panem Modrzewskim. Pani Zofia, jakimś instynktem wiedziona, prosi przybysza, aby na później odłożył wizytę; podczas rozmowy ich wchodzi Modrzewski. Pani Zofii ciężko się oddalić, bo przeczuwa, że to idzie o sprawę „pięknej ogrodniczki".

Zgadła. Zaledwie oddaliła się, Widełkiewicz (tak nazywał się mąż zmarłej ogrodniczki), silnie wzburzony, oddaje Modrzewskiemu plik listów. „To pańskie listy!" — woła. — „Ja myślałem, żeś pan tak często w zakładzie moim bywał, boś lubiał kwiaty, a pan przychodziłeś, aby mi żonę uwodzić! To nikczemne! To podłe!"

Modrzewski zdławionym głosem usiłuje uspokoić Widełkiewicza — napróżno. Widełkiewicz coraz silniej wzburzony rzuca się na Modrzewskiego; w tej chwili pani Zofia, która podsłuchiwała za kotarą, wpada do pokoju i rozdziela przeciwników. Podczas szamotania się Modrzewskiemu wypada z ręki fotografia „pięknej ogrodniczki", którą właśnie przyniósł, aby żonie pokazać; Widełkiewicz, zobaczywszy fotografię swej zmarłej żony, nie hamując się już wcale wobec kobiety, krzyczy w bezsilnym gniewie:

„Ja myślałem, że on tylko winny, a tu widzę, że i pani wiesz o wszystkiem. To państwo się tu hańbą matki moich dzieci bawicie, państwo się śmiejecie? Tfu!"

Wychodzi. Modrzewski stoi bezradny, pani Zofia z płaczem wybiega.

Treść sztuki wskazuje, że „Piękna ogrodniczka" jest utworem zajmującym. Dodamy jeszcze, że ten „fragment sceniczny" jest napisany z talentem i ze znajomością wymagań sceny. Utwór Krzywoszewskiego będzie się cieszył stałym sukcesem na scenie, głównie także dlatego, że posiada jedną wyborną i dla aktora wielce wdzięczną rolę Widełkiewicza. Na naszej scenie zagrał go p. Bednarczyk bardzo inteligentnie, z przejęciem się i siłą. Inne role są bezbarwne, stanowią niejako tylko tło dla postaci Widełkiewicza, w grze też pp. Ordonówny, Sobiesława i Zawierskiego wyszły dosyć blado.

Drugim utworem, który dosyć się podobał, był „Pastel księżycowy" Tatarkiewicza. „Królowę Bajkę" kocha jej paź i zaufany. Miłości tej nie śmie wyjawić zrazu, aż zachęcony przykładem królowej Lili i lutnisty i radą księżyca, czyni to, zyskując wzajemność. Bezpretensyonalny utwór Tatarkiewicza, pisany udatnym wierszem, grany był dobrze w dwóch rolach: księżyca (p. Przybyłowicz) i pazia (p. Brydziński).

„W słońcu" dramat (?) Wysockiego należy do tej kategoryi utworów, których wystawiaćby na scenie nie należało. Ogłoszony drukiem, będzie czytany nie bez zajęcia przez grono wybranych; w teatrze musi go słuchać kilkaset osób, dla których utwór ten będzie niespodzianką niekoniecznie pożądaną. Nawet treść utworu uchwycić trudno.

Widownia zaciemniona w duchu nieskalanej moderny; scena oddzielona od widzów jakąś czarną gazą tak, że niejako w ponurej mgle widać to, co się na niej dzieje. Na murawie leży w dżokejskiem ubraniu Arnolf (p. Mielewski) i przypomina żonie (p. Wysocka), że to właśnie rocznica ich ślubu. Gdy żona wyszła, ukazują się Arnolfowi dziewanna (p. Walewska) i dwaj satyrzy (pp. Jednowski i Zelwerowicz); śmieją się z niego, drażnią, wołają; — uchodzą razem z nim. Zjawia się potem ona, żona Arnolfa, a przed nią „złoty pan", jakiś rycerz z maską na twarzy (p. Tarasiewicz). Mówi do niej, wabi ją; niech wróci do niego, on uczyni ją wolną. Mierzy się na pałasze z nadchodzącym Arnolfem i kładzie go trupem. Myśli żony Arnolfa — bo to myśli były — pierzchają, Arnolf z pałacu wychodzi i opowiada, że zamówił na wieczór muzykę.

Co autor chciał przedstawić? Symbol nudy małżeńskiej? Sprawozdawca „Czasu" twierdzi, że są to „młodzi małżonkowie, zamknięci w świecie własnej gorącej miłości, a mimo to tęskniący ku innym nieuchwytnym marzeniom". Czyż można tak lub inaczej myśl autora rozumieć i tłomaczyć? Więc jak?

Artyści nie przyczynili się do zrozumienia autora. Z wyjątkiem p. Tarasiewicza, mówili, nie wiadomo, czy z własnej intencyi, czy w myśl wskazówek autora, tak niewyraźnie, że częstokroć wcale ich zrozumieć nie można było. Pani Wysocka nadto znalazła się w nieodpowiedniej dla siebie roli, p. Walewska grała dziewannę bez życia.

A. K.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie ul. Jagiellońska Nr. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.